

4
BIBLIOTEKA SŁUŻBY SPOŁECZNEJ
II

STANISŁAW RYCHLIŃSKI

L U S T R A C J E
S P O Ł E C Z N E



POLSKI INSTYTUT
SŁUŻBY SPOŁECZNEJ

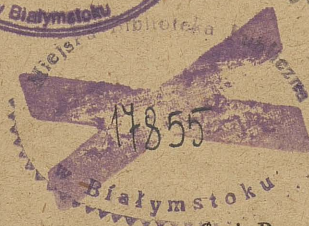
ŁÓDŹ

V
BIBLIOTEKA SŁUŻBY SPOŁECZNEJ
II

STANISŁAW RYCHLIŃSKI

**L U S T R A C J E
S P O Ł E C Z N E**

Ł Ó D Ź
POLSKI INSTYTUT SŁUŻBY SPOŁECZNEJ



DR STANISŁAW RYCHLIŃSKI

Profesor Szkoły Głównej Handlowej, wykładający politykę społeczną w Wolnej Wszechnicy Polskiej, badacz i pisarz, został zastrzelony przez Niemców dn. 15 września 1944 r. w Leśnej Podkowie.

Polski Instytut Służby Społecznej poświęci Mu tom, zawierający wybór pism i charakterystykę działalności.

W roku 1943/4 równoległe z tajnym kształceniem w Wolnej Wszechnicy Polskiej pracowników społecznych dla ziem wówczas „postulowanych“ (dziś — „odzyskanych“) — rozpoczęto przygotowywać szereg wydawnictw instrukcyjnych.

Pierwszym z nich miały być wskazówki jak rozpoznawać potrzeby i siły społeczne. Prof. dr Stanisław Rychliński, autor monografii „Badanie środowiska społecznego“ i rozpraw o znaczeniu i sposobach poznawania terenu działalności, przepracował swoje przemyślenia i doświadczenia w związku z nowymi potrzebami.

Rękopis, nie całkowicie wykończony, ocalał u Heleny Pleszczyńskiej, niezmordowanej organizatorki kursów, inicjatorki wydawnictw. Wydobyty z gruzów został wedle umowy z Autorem przygotowany do druku przez H. Pleszczyńską już po śmierci Prof. St. Rychlińskiego.

Oddając „Lustracje społeczne“ w ręce pracowników terenowych całej Polski, uzupełniamy je wyjaśnieniem roli badań środowiskowych w planowaniu życia społecznego, napisanym przez St. Rychlińskiego w r. 1936 dla Polskiego Komitetu Międzynarodowych Konferencji Służby Społecznej. Artykuł ten pt. „Środowisko a praca społeczna“, wznawiamy w I części książki; był on drukowany w Przeglądzie Socjologicznym w r. 1936, t. IV, z. I i II.

Mamy nadzieję, że książka dopomoże w trudach przebudowy społecznej wzmagającej siły narodu.

Polski Instytut Służby Społecznej

I

ŚRODOWISKO
A PRACA SPOŁECZNA

Na marginesie Trzeciej Międzynarodowej
Konferencji Pracy Społecznej

1. ŚRODOWISKO JAKO PUNKT ZACZEPIENIA PRACY SPOŁECZNEJ

Praca społeczna wyrosła z filantropii. Filantropia stawiała sobie za cel niesienie pomocy jednostkom, bądź rodzinom żyjącym w nędzy. W pracy społecznej pokutuje jeszcze bardzo wiele takiego stosunku protekcyjnego do oderwanej od środowiska jednostki, jako biernego obiektu akcji charytatywnej.

Powoli przecież zaczyna torować sobie drogę szersze ujęcie zagadnienia. Pracownik społeczny przestrzega, że praca jego nie przynosi oczekiwanych wyników, o ile nie zapozna się on z całokształtem warunków otoczenia, w którym żyją jego klienci. Rozwija się wywiad społeczny, wprowadzający w warunki otoczenia badanej jednostki. Rosnąca znajomość środowiska toruje drogę przekonaniu, że część wysiłków należy przenieść z pracy nad jednostką na pracę nad podniesieniem całego środowiska.

Weźmy przykład. Pracownik społeczny zajmuje się sprawą poprawy warunków mieszkaniowych rodzin, które znajdują się pod jego opieką. Radzi, pomaga, wskazuje na sposoby ulepszenia opłakanych warunków sanitarnych. Ale z góry widzi, że radykalne zapobieżenie złu leży poza zasięgiem zabiegów indywidualnych. Część wysiłków skieruje ku opracowaniu, propagandzie, a może nawet i urzeczywistnieniu programu uzdrowienia warunków mieszkaniowych w całym środowisku, a więc we wsi czy dzielnicy miasta, w której działa.

Pracownik społeczny musi przerobić nie tylko warunki życiowe jednostek, nad którymi pracuje, ale w miarę możliwości całe środowisko. I to nie tylko otoczenie materialne. Winien również skierować swoje wysiłki ku opanowaniu procesów społecznych i kulturalnych, zachodzących w środowisku. Słowem musi wejść w ścisłą współpracę ze społecznością miejscową. W przeciwnym bowiem razie, jako przybysz z zewnątrz, nigdy nie będzie mógł przewidzieć skutków swoich posunięć w zakresie reakcji środowiska. Ta dokładna znajomość psychiki środowiska jeszcze nie wystarcza. Trzeba umieć wykrzesać współpracę, uruchomić w pożądanym kierunku siły społeczne, drzemające lub znajdujące niewłaściwe ujście. Działacz społeczny, który zdoła to uczynić, podejmuje właściwą pracę konstruktywną, szczególnie doniosłą w momentach takich jak obecny, które znamionuje bardzo głębokie przetwarzanie się całej organizacji społecznej. Procesowi temu towarzyszy rozpad form dawnych. Narastanie zaś nowych, o ile odbywa się bezplanowo, może często iść w kierunkach szkodliwych dla ogółu i dla kultury narodowej.

Pracownik społeczny bierze z konieczności w swoje ręce prowadzenie rekonstrukcji społecznej środowiska. Zazwyczaj akcję swoją prowadzi na wąskim wycinku, bez koordynacji, bez planu. Widzi nędzę, potrzeby gospodarcze i kulturalne, zna psychikę środowiska. Ale nie ma obrazu całości, nie może sobie stworzyć ogólnego programu. Dlatego tak zasadniczą jest sprawa poznania całokształtu środowiska społecznego, w którym się działa. I to zarówno zrębu materialnego, jak i czynników natury duchowej, wiążących jednostki, wytwarzających więzy solidarności, bądź sploty antagonizmów.

Socjologia anglosaska, a zwłaszcza amerykańska doby obecnej, najściślej związana z pracą społeczną, zwróciła się do badań nad żywą tkanką, ze spalającą środowiska ludzkie. Zajęła się analizą społeczności lokalnych, aby ocalić od zupełnej zagłady pewne zasadnicze zręby tradycyjne, na ich zaś podstawie rozbudować z istniejących dążeń i więzi społecznych środowisko, w którym by jednostka znajdowała maximum warunków swobodnego i wszechstronnego rozwoju.

2. SPOŁECZNOŚĆ TERYTORIALNA W AMERYCE

W żadnym bodaj kraju zwarta społeczność terytorialna nie przetrwała tak długo i nie pozostawiła tak wyraźnego piętna na wszystkich stosunkach międzyludzkich, a zwłaszcza na pracy społecznej, jak w Stanach Zjednoczonych. Społeczność ta wyrosła ze zwartej gminy religijnej dysydentów i sekciarzy, którzy chronili się przed prześladowaniami w koloniach amerykańskich. Na tym podłożu psychicznym wyrastają wszelkie inne żywotne stosunki organizacyjne. W łóżach masońskich, stowarzyszeniach samopomocowych czy klubach wykształciło się zwarte sąsiedztwo małego miasta.¹ Wielkie przestrzenie, surowe warunki walki o byt, oderwanie od większych zespołów kulturalnych, wszystko to wytworzyło, mimo panowania ideałów indywidualistycznych w dziedzinie wzbogacania się, poczucie potrzeby współdziałania gospodarczego i zrzeszania się oraz, co w tym wypadku ważniejsze — żywiołową dążność do współżycia towarzyskiego. Insty-

¹ Por. mój artykuł: Rozpad sąsiedztwa w mieście amerykańskim. Przegląd Socjologiczny, t. III, Nr. 1-2.

tucje demokratyczne Stanów Zjednoczonych sprzyjały tym dążeniom. Ogromna jednolitość duchowa społeczeństwa oraz brak różnic klasowych przyczyniły się ostatecznie do rozwoju zwartej społeczności terytorialnej (*community*) i sąsiedztwa, bodaj nawet kosztem szerszych więzi społecznych.

Imigranci europejscy, przybywający do większych miast, odtwarzali również wzory organizacji parafialnej i gminnej, które w warunkach europejskich ulegały już zanikowi.¹ Pozbawieni wyższych wzorów kultury narodowej, a jednocześnie zmuszeni do rozwinięcia organizacji samopomocowej w kraju obcym, pełnym niespodzianek gospodarczych, odbudowywali swoje życie społeczne dokoła zamkniętej, zwartej organizacji parafialnej. I tu więc rozwijają się społeczności skupione na niewielkim terytorium, obce wprawdzie społeczeństwu amerykańskiemu, ale utrzymujące jednocześnie, podobnie do *community* amerykańskiej, silną zwartość wewnętrzną.

Z drugiej strony społeczeństwo amerykańskie w swojej działalności prozelitycznej, wcześniej rozpoczyna próby wytworzenia życia sąsiedzkiego wśród elementów imigranckich, zwłaszcza najslabiej zorganizowanych, najbardziej płynnych, najuboższych i najniesformniejszych. Osiedla społeczne (*settlements*) w Anglii miały początkowo cele filantropijne, przede wszystkim — zbliżenie przedstawicieli warstw zamożniejszych, ożywionych

¹ W. Thomas i F. Znaniecki: *The Polish Peasant in Europe and America*; J. Chałasiński: *Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce. Przegląd Socjologiczny*, t. III, Nr. 3-4.

ideałami filantropijnymi do nędzy wielkomięskiej. W Stanach Zjednoczonych dobroczynność w *settlementach* zeszła na plan dalszy, na czoło wysunęła się chęć stworzenia społeczności na wzór tradycyjnie amerykański ze zbieraniny ras i narodowości w zaułkach miast przemysłowych. Mniejsza o wyniki — nie odpowiadały one całkowicie zamierzeniom.

Settlementy łagodziły nędzę, ułatwiały asymilację jednostek. Nie zdołały jednak wytworzyć jakichś zwartych grup sąsiedzkich. Nie chodzi o wyniki, powtarzam. Chodzi o koncepcję, która zmartwychwstanie w płaszczyźnie szerszej, demokratyczniejszej, pozbawionej nalotu opieki rasy panującej, w postaci ośrodków społecznych (*social centres*, zwanych następnie *community centres*). Szkoła staje się tu zazwyczaj ośrodkiem życia lokalnego, kościoły z nią współzawodniczą. Jednocześnie dokonywa się centralizacja instytucji opiekuńczych i dostosowanie terenu ich działania do obszarów zwartych społecznie.¹ W planowaniu miast uwzględnia się potrzebę tworzenia zorganizowanych sąsiedztw.²

¹ W tym kierunku zmierzają na przykład prace badawcze Wydziału Socjologicznego Uniwersytetu w Chicago, który rozwinął w szerokim bardzo zakresie dociekania nad środowiskami społecznymi dzielnic wielkomięjskich.

² T. Toeplitz: *Jednostka sąsiedzka. Dom, Osiedle, Mieszkanie*. Nr. 7-8 z 1934 r.

3. SPOŁECZNOŚĆ TERYTORIALNA NA NASZYM GRUNCIE

Europa wcześniej utraciła tę żywość kontaktów społecznych, jaką odznacza się środowisko amerykańskie. Dotyczy to przede wszystkim warstw kierowniczych, elity, która zgubiła wszelką styczność kulturalną z ludem. Kultura indywidualistyczna mieszczaństwa zerwała poczucie wszystkich bezpośrednich więzów społecznych (poza jedną bodaj rodziną), zastępując je abstrakcjami Kościoła, Państwa, narodu, społeczeństwa. Społeczności sąsiedzkie utrzymywały się do ostatnich niemal czasów z dużą siłą, ale wyłącznie niemal wśród ludu, na wsi. Zwłaszcza w krajach protestanckich, w których życie gminy religijnej pozostawiało szerokie pole do aktywnej współpracy członków. Współpracy takiej nie zna parafia katolicka, z jej wydzieleniem elity duchownej od laików. Niemniej i w krajach katolickich tradycje społeczne gromady utrzymywały się siłą bezwładu pod opieką parafii, ale brakowało im ciągle odradzających się pierwiastków współuczestnictwa w życiu zbiorowym, tak silnych w protestantyzmie. Stąd w Anglii na przykład poczucie wspólności grup lokalnych, które całkowicie wygasło w świadomości społecznej warstw wykształconych i mieszczaństwa, żyło wśród warstw ludowych. Obecnie hasło odbudowy społeczności lokalnej, które na-przód rzucono w Stanach Zjednoczonych, znalazło głęboki oddźwięk w demokratyzującym się społeczeństwie angielskim.

Niezbędnym warunkiem była tu jednak także atmosfera szerokich swobód obywatelskich. Kraje protestanckie, których ustrój nie był dostatecznie

demokratyczny, nie mogły utrzymać żywotniejszej społeczności lokalnej. W Niemczech na przykład machina państwowa nie pozwoliła na rozwój wszelkich pierwiastków decentralistycznych w świadomości społecznej.

W Polsce zacofanie społeczne i kulturalne umożliwiło wprawdzie przez długi czas utrzymanie się wielu form tradycyjnych na wsi. Jednak atmosfera walk politycznych i społecznych oraz wzory samowoli indywidualizmu szlacheckiego sprzyjały daleko posuniętemu rozstrzeleniu społecznemu. Społeczność dworsko-włościańska już w połowie XIX w. zaczęła ulegać rozpadowi. Tradycyjny stosunek feodalny opieki pana nad chłopem wywołał nastroje nienawiści klasowej.

Społeczeństwo szlacheckie, rozrzucone na dużych przestrzeniach pojedynczymi rodzinami i powiązane ze sobą więzią rodową, nie liczącą się z granicami terytorialnymi, nie mogło wytworzyć społeczności lokalnych. Nie dozwalały zresztą na to ideały patriotyczne w skali ogólnokrajowej. Z tej szlachty wytworzyło się następnie społeczeństwo mieszczańskie, którego widnokręgi myślowe urobił ostatecznie indywidualizm zachodnio-europejski, zwłaszcza francuski. Poczucie obowiązków społecznych istniało, znajdowało wyraz w sile, z jaką krzewił się socjalizm i ruch „ludowcowy“. Ale ideały rozkwitały w płaszczyźnie oderwanej, nie w poczuciu bezpośredniej żywotnej więzi ze społeczeństwem ludowym.

Wśród chłopów społeczność gromadna przetrwała uwłaszczenie, umacniał ją nawet do pewnego stopnia wspólny front walki z dworem. Ale masowa emigracja za zarobkiem, głód ziemi, nędza, urabianie codziennych kontaktów przez pieniądź, pragnie-

nia, powstałe na tle przenikania kultury miejskiej — wszystkie te czynniki rodzą niesnaski, rozpad rodziny, indywidualizację gospodarczą.

W chwili obecnej wieś jest na rozdrożu. Brak jej czynników społecznie ją koordynujących, umożliwiających jakąś szerszą akcję zespołową ku podniesieniu kulturalnemu i materialnemu. Młodzież podejmuje próby, zapalona ideałami pracy społecznej. Rozbija się o obojętność, sobkostwo, egoizm gospodarczy i zanik poczucia spójni wewnętrznych gromady wiejskiej. Instytucje, wzorowane na organizacjach miejskich, odznaczają się formalizmem, brakiem bezpośredniości i żywotności społecznej w środowisku im obcym. Wieś polska nie ma swojego życia kulturalnego, żyje odpryskami kultury miejskiej.

4. CZYNNIKI OSŁABIAJĄCE SPÓJNIĘ TERYTORYALNĄ

W mieście działają natomiast siły, które rozbijają spójnię wszelkiego ugrupowania terytorialnego. W coraz silniejszym stopniu więzi duchowe, wiążące ludzi, ustępują więzom rzeczowym. W dawnym rodzie, wielkiej rodzinie czy plemieniu — nastroje uczuciowe i poczucie wspólności rozstrzygały o więzi łączącej grupę. W gromadzie wiejskiej zamieszkiwanie na ograniczonym terytorium i geograficzny fakt bliskości oraz stałość przebywania w środowisku rozstrzygały o dużej stabilizacji społecznej. Zresztą i więzy pokrewieństwa, kumotrostwa, sąsiedztwa były silne i żywotne.

W mieście ludzie powiązani są przede wszystkim mechanicznie: przypadkiem znalezienia mieszkania w jakiejś kamienicy, otrzymania pracy w jakiejś fa-

bryce. Jeśli rozwijają się jakieś więzy społeczne, to w małych grupkach, ogarniających niewielką stosunkowo część kontaktów jednostki z otoczeniem. I te ugrupowania rzadko rozwijają się w płaszczyźnie terytorialnej, tzn. wykraczają daleko poza sąsiedztwo mieszkalne. Kamienice miejskie zamieszkują ludzie sobie nieznani albo znani sobie tylko przelotnie. Wielka płynność ludnościowa sprawia, że sąsiedzi zmieniają się nieustannie. Oderwanie głowy rodziny od sąsiedztwa przez istnienie oddalonego zazwyczaj miejsca pracy (w którym nawiązują się kontakty koleżeństwa) wpływa na dalsze osłabienie styczności ze społecznością miejscową. Rodzą się solidarności i więzi zawodowe, przerzucające punkt ciężkości zainteresowań społecznych poza ramy społeczności lokalnej. Nawet w razie trwalszego zamieszkania w jednym mieszkaniu (jak to się dzieje u nas obecnie w domach, objętych ustawą lokatorów) brak poczucia powiązania z otoczeniem. Mieszkanie jest wynajęte, otoczenie, podwórze, ulica, niezależne od działania sąsiedztwa. Miasto jest mechanizmem martwym, w którym jednostka tkwi i jako tako się dostosowuje, rolę aktywną pozostawiając bezosobowej administracji miejskiej.

Kultura miejska pozbawiona pierwiastków współdziałania, skomercjalizowana rozrywka, przelotność kontaktów, nie wdrażają do wysiłków zbiorowych, wręcz przeciwnie, odosobniają, oddalają jednostki od siebie. Wytwarza się szeroka skala różnic umysłowych, gustów, pragnień niezrozumiałych dla osób znajdujących się poza niewielką grupą zamkniętego koła towarzyskiego. Społeczność terytorialna przestaje właściwie istnieć w wielkim mieście. Wyodrębniają się wprawdzie dzielnice o dość

jednolitym typie ludności pod względem dochodów, a także kultury, zwłaszcza jeśli chodzi o części miasta, zamieszkałe przez proletariat. Niemniej brak żywotnych pierwiastków, łączących poszczególnych mieszkańców kamienicy, ulicy czy dzielnicy. Pojawia się natomiast mnóstwo powodów do zatar-
gów.¹

5. PRACA SPOŁECZNA A ŚRODOWISKO TERYTORYALNE

Powracam do uwag wstępnych. Otóż w środowisku tym istnieją wspólne potrzeby materialne i kulturalne. Istnieje również głęboka, choć nie zawsze łatwa do wydobywania na jaw potrzeba współżycia. Człowiek współczesny jest samotnikiem. Ale z tym samotnictwem mu źle. Pragnie żywych kontaktów społecznych, ale nie potrafi ich nawiązać, często odrzuca nawet próby zbliżenia, choć zbliżenia tego pragnie. Trzeba starać się wytworzyć takie warunki, w których współdziałanie materialne i duchowe mogłoby się rozwijać, taką atmosferę, która usuwałaby przeszkody faktyczne i otamowania psychiczne. W myśl demokratycznej pracy społecznej, jej wysiłki nie powinny iść wyłącznie w kierunku opieki nad jednostkami, upośledzonymi z tych czy innych względów. Winny wejść w całokształt upośledzonego społecznie środowiska, budząc jego aktywność. Nędza, ciemnota, ostra walka o byt i ciasny egoizm gospodarczy, brak tradycji demokratycznych stają na przeszkodzie wytworzeniu społeczności, w której celowa akcja uaktywnienia i uspołecznienia szarego

¹ Por. artykuł: Miasto jako środowisko społeczne. Droga, Nr. 1 z 1933 r.

człowieka mogłaby się odbywać. Praca taka jest niezmiernie uciążliwa w kraju, tkwiącym w nędzy, pozbawionym demokratycznych ośrodków współżycia, z najfatalniejszymi tradycjami samowoli i bezładu, przechodzącymi nieoczekiwanie w odruchy absolutyzmu, nie liczącego się z dążeniem jednostki do aktywnego udziału w społeczeństwie.

Im większe jednak trudności piętrzą się na drodze celowej, skoordynowanej akcji, z tym większą mocą wysuwa się potrzeba skierowania wysiłków celem zbadania możliwości, sposobów i kierunków działania. Trzeba sobie uświadomić, że pracownik społeczny zawsze musi stawać w poprzek działania żywiołowych sił gospodarczych, z ich konsekwencjami społecznymi i kulturalnymi, celem uratowania jednostek słabych fizycznie i ekonomicznie przed najgorszymi skutkami ich upośledzenia. Ten obowiązek przenosi się na całe zbiorowości ludzkie, w których praca społeczna winna wzniesć poczucie konieczności działania oraz wyhodować atmosferę współpracy. Praca społeczna związana jest z terytorium mieszkalnym tej zbiorowości ludzkiej, w której działa. Zainteresowana jest przeto w odbudowie, względnie w nawiązaniu więzi społeczności terytorialnej.

Pierwszym krokiem w tej dziedzinie będzie zapoznanie się z warunkami, istniejącymi w środowisku społecznym ze szczególnym uwzględnieniem tych sił społecznych, których wpływ idzie bądź w kierunku wzmocnienia, bądź rozluźnienia więzi materialnej i duchowej, łączącej ludność. Następnie należy zdać sobie sprawę ze skuteczności dotychczasowych metod działania różnych agend społecznych celem należytej oceny ich skuteczności w całokształcie pro-



cesów, zachodzących w środowisku miejscowym.¹ Równolegle z tym wypada się zastanowić, jakimi drogami kroczy realizacja pewnych ideałów ogólnych, z góry powziętych, jakie są wyniki, czy czasem nie wprost przeciwne zamierzeniom. Wreszcie jakie metody należy zastosować w pracy społecznej, by uaktywnić środowisko. I to nie tyle zmusić do działania przez nacisk natury administracyjnej czy moralnej, ale wytworzyć atmosferę rzetelnej potrzeby działania, w której udział aktywny jednostki szedłby po linii realizacji jej tęsknot i pragnień społecznych.

Trzecia Międzynarodowa Konferencja Pracy Społecznej zwraca się pod wpływem sfer anglosaskich od różnych palących zagadnień aktualnych, do cichych spraw organizacyjnych. Skupia swoje rozważania około sprawy stosunku pracy społecznej do społeczności miejscowej. Stara się skłonić pracowników społecznych do zapoznania się z istotą tej społeczności, z siłami, które w niej działają. Wprowadza pracowników społecznych w najbardziej zasadnicze zagadnienia socjologii współczesnej. A jednocześnie stwarza dla socjologii niezmiernie ciekawy punkt wypadowy w sferę działalności praktycznej. Stąd i zainteresowanie, jakie musi budzić i wśród socjologów.

¹ Tu nasuwa się ciągle aktualna sprawa koordynacji pracy społecznej. W odnośniku na str. 11. wspomniałem o pracach socjologów chicagowskich, przygotowujących grunt do tej koordynacji. W Warszawie działa około 5000 organizacji i agend opieki społecznej!

II

LUSTRACJE SPOŁECZNE

Uwagi metodyczne

I. LUSTRACJA SPOŁECZNA JAKO RODZAJ BADAN DOKUMENTACYJNYCH

1. TRZY RODZAJE DOKUMENTACJI

Dokumentacją społeczną można nazwać wszelkie gromadzenie materiałów dotyczących ważnych i interesujących zjawisk życia społecznego. Dokumentacja może mieć różne cele. Nie rozróżnianie tych celów odbija się ujemnie na wynikach badań i prowadzi do tego, że nie przynoszą one oczekiwanego rozwiązania postawionych zagadnień.

1. Socjologia współczesna coraz usilniej poszukuje ścisłego kontaktu z rzeczywistością. Tę dostarcza jej socjologia opisowa czyli socjografia. Coraz donioślejsze są wszelkiego rodzaju opisy szczegółowe środowisk i zjawisk społecznych w postaci monografii życia zbiorowego, zwyczajów, kultury w różnych miejscowościach i okręgach.

2. Zainteresowanie faktami z dziedziny społecznej rozwija się jeszcze bodaj potężniej ze strony szerokich rzesz ludności, dla których obojętny jest wysiłek czystej nauki na drodze poszukiwania bezwzględnej prawdy. Zastępy czytelników gazet i czasopism pragną wiadomości możliwie interesujących, budzących wzruszenia, nawet sensacyjnych z różnych dziedzin życia społecznego. Dostarcza im tego dokumentacja dorywcza, reportaże dziennikarskie, zmierzające bądź wyłącznie do dostarczenia pożądanego informacji, bądź też do oddziaływania tą drogą na opinię publiczną.

Poważnym błędem badań naukowych jest niewątpliwie to, że oderwały się one od trosk życia co-

dziennego, w poszukiwaniu beznamietnej postawy obiektywnej, nieskalanej uprzedzeniami i namiętnościami publicystyki. Reportaż znowu jest wciąż bardzo dowolną impresją, jakby plotką, wulgaryzującą co najwyżej łatwo przyswajalne zdobycze poważnych dociekań naukowych. Niemniej w żadnym razie podniesienie poziomu dokumentacji reportażowej nie może oznaczać wydatnego zbliżenia do monografii naukowej. Są to dwie odrębne, co do zadań, formy dokumentacji. Uczciwość, rzetelność reportażu nie polega na upodobnieniu go do systematycznego, drobiazgowego badania socjologicznego. Szerokie rzesze obywateli nie pragną nudnych dla nich, drobiazgowych dociekań naukowych. Trzeba im dać prawdę, ale w wielkim skrócie, przez umiejętnie chwytły rzeczywistości.

3. To samo trzeba mieć na uwadze i przy trzecim typie dokumentacji, którego cele są odmienne od dwu poprzednich. — Chodzi o badania zmierzające do zapoznania się z określonym środowiskiem społecznym po to, by móc w nim dokonywać celowych przeobrażeń. Dla przykładu: przeprowadzenie powrotu ludności na obszar, z którego została wygnana przemocą, w taki sposób, aby ta wędrówka odbyła się w porządku i by przywrócone do życia osiedle było jeszcze lepiej zorganizowane niżeli przed katastrofą; zorganizowanie stosunków zatrudnienia, by każdy miał zajęcie najodpowiedniejsze, nie marnowała się zdolność do pracy, nie było bezrobotnych ani ważnych stanowisk nieobsadzonych; najcelowsze zorganizowanie pomocy dla matek i dzieci w dzielnicy robotniczej lub na terenie wiejskim; właściwa rozbudowa sieci szkolnej, aby przy

najmniejszym koszcie udostępnić najpełniejszy poziom wykształcenia najszerszym zastępom młodzieży itp.

2. LUSTRACJA WOBEC BADANEJ RZECZYWISTOŚCI

Każdy planowy wysiłek w zakresie rozbudowy urządzeń i instytucji gospodarczych, politycznych, kulturalnych wymaga dobrej znajomości środowiska, w którym ma być przeprowadzona działalność. Stąd konieczność przedwstępnego zbadania, zlustrowania tego środowiska. Lustracja społeczna (angłosaski termin *Survey*) nie jest ani monografią, ani reportażem. Z jednej strony dąży do poznania możliwie obiektywnego rzeczywistości, z drugiej zaś w przedstawieniu wyników musi liczyć się poważnie z momentem propagandowym, by pozyskać zrozumienie, przychylność i współpracę obywateli. Niemniej we wszystkich poczynaniach winien dominować jej cel zasadniczy: przygotowanie do konkretnych działań. Badacz prowadzący lustrację będzie poznawał tylko to, co jest ważne dla późniejszego działania i układał uzyskany materiał tak, by służył do właściwego celu, tzn. do kierowania krokami realizatorów reform, które mają być podjęte.

Lustratorowi społecznemu nie wolno przeto rozpraszać uwagi na fakty doniosłe dla naukowca, który dąży do wszechstronnego zbadania prawdy. Musi fakty takie pominąć, jeśli nie wiążą się ściśle z postawionym zadaniem. Oto niezmiernie interesujące mogą być złożone procesy ponownego dostosowywania się ludzi wracających do dawnego środowiska po latach tułaczki; lustrator społeczny nie

może jednak wgłębiać się w nie, o ile bezpośrednio nie wywierają wpływu na natychmiastowe organizowanie współpracy, odbudowy instytucji itp.

Tak samo nie wolno w lustracji społecznej gonić za sensacją, za zjawiskami zdolnymi pobudzić zainteresowania publiczności, ale mało ważnymi ze względu na cel dociekań, np. podawać jakie naiwne opinie wypowiadają dzieci na „nowych śmieciach”. Amerykańskie survey'e podejmowane częstokroć z wielkim nakładem wysiłków grzeszą właśnie i nadmiernym nagromadzeniem faktów obiektywnych (zwłaszcza statystyk) i wplataniem czysto dziennikarskich dygresji.

3. LUSTRACJA DIAGNOSTYCZNA I REALIZACYJNA

Lustracja społeczna jest więc dociekaniem przygotowującym realizację określonego programu udoskonaleń. Może wychodzić z istniejącego niezadowalającego stanu rzeczy i szukać dróg rozwiązania trudności. Przykład: dotychczasowa szkoła nie przynosi wyników, czego trzeba dokonać, by wysiłki osiągnęły celowość. Będzie to lustracja diagnostyczna, tzn. rozpoznająca chorobę i szukająca dróg leczenia.

Lustracja taka jest szczególnie ważna w okresach powszechnych przemian i stopniowego udoskonalania stosunków społecznych. Nadchodzący okres będą raczej jednak znamionowały wielkie reformy, stanowiące realizację programu szerokiej przebudowy społecznej od podstaw. Lustracje będą niezbędnym ogniwem w urzeczywistnianiu z góry nakreślonych planów gospodarczych i kulturalnych. Tu lustracja, którą by można nazwać realizacyjną wpla-

ta się w całokształt planowania społecznego i realizacji jego przesłanek w życiu. Zadanie takich lustracji będzie polegać na uświadomieniu sobie przez badacza dróg, jakimi trzeba podążać w określonym środowisku, by osiągnąć właściwe wyniki najmniejszym wysiłkiem i kosztem, przy najslabszym możliwie skrzepowaniu jednostek, a najpełniejszym wyzwoleniu energii zbiorowej.

Lustracje społeczne podejmowane w myśl tych założeń odznaczają się wyraźnie określonymi celami, takimi jak zbadanie warunków, w jakich będzie się mogła odbyć wędrówka ludności, jak zagadnienia rynku pracy i skutków bezrobocia, sprawy zdrowotności, oświaty itp. Wszystko na terenie ograniczonym, na którym można podjąć dociekania o charakterze bardziej wnikliwym, intensywnym. Lustracje ogólne, mające ogarnąć całokształt życia materialnego i kulturalnego środowiska oraz ogół bolączek — przekraczają, jak się okazało, możliwości nawet wspaniale zmontowanych aparatów badawczych. Dają też niewiele — za dużo jest zjawisk i zagadnień nawet w małym środowisku, brak też ogniska, dokoła którego skupiałyby się dociekania. Lustracja musi mieć swój wyraźny kręgosłup.

4. LUSTRACJA A AUSKULTACJA SPOŁECZNA

Lustracje zarówno diagnostyczne jak realizacyjne różnią się swoim zbiorowym charakterem i pewnym oderwaniem od kołowrotu dnia powszedniego, od wszelkich dociekań szczegółowych, które podejmuje się w praktycznej, codziennej pracy społecznej dla celów diagnozy kazuistycznej, tzn. dla rozpoznania poszczególnych przypadków. Tak czyni

lekarz i higienista wnikający w warunki życiowe pacjenta, nauczyciel wglądający w sytuację domową uczniów, by dobrać właściwe metody pedagogiczne, pracownik opieki społecznej prowadzący wywiad z podopiecznymi itp. Wszelkie takie auskultacje społeczne mogą pozostawić cenny materiał faktyczny w postaci statystyk i opisów, z których skorzysta zarówno socjograf jak lustrator społeczny. Podejście jednak jest odmienne; w lustracji podchodzi się od strony całości środowiska nie rozpraszając uwagi na poszczególne jednostki, gdyż związanie zainteresowań sprawami osobistymi jakiegoś osobnika sprawia, że tracimy z oczu całokształt — z poza drzew nie widać lasu.

Jeżeli w lustracji odwołujemy się do metody kazuistycznej, np. do zbadania reakcyj poszczególnych osób ze środowiska na szkołę, na jej metody pracy, projekty akcji oświatowej itp., to badani stanowią jedynie reprezentantów środowiska, sami przez się jako ludzie nie skupiają naszej uwagi: za ich pośrednictwem staramy się wnikać w istotne problemy życia zbiorowego.

5. LUSTRACJE SPOŁECZNE A GOSPODARCZE

Wymienione już przykłady rodzajów lustracji społecznych pozwalają zorientować się w niezwykle bogactwie problemów, które wchodzi w rachubę. Musimy jednak odgraniczyć pewien zasadniczy zrąb zagadnień. Lustrację społeczną trzeba choć z grubsza wyodrębnić od gospodarczej, nie dlatego, że zjawiska społeczne można naprawdę zamknąć w innej szufladce niżeli ekonomiczne, lecz dlatego, że w planowaniu gospodarczym zwracamy uwagę nade-

wszystko na zjawiska o zasięgu materialnym (rozmiary produkcji, technika uprawy roli czy pracy przemysłowej, kalkulacja, dochód itp.). Natomiast przy planowaniu urządzeń społecznych i kulturalnych (szkół czy akcji oświatowej, przy organizowaniu domów ludowych i ośrodków życia społecznego wsi itp.) zjawiska materialne stanowią tylko ramy, w których odbywają się procesy duchowe.

Centralnym ogniskiem zainteresowań lustracji społecznej jest człowiek w zbiorowości, jego postawy, reakcje na przemiany materialne, przeobrażenia instytucyj, zwyczajów, kultury. Czyni to zadania lustratora społecznego nierównie trudniejszymi od tych, wobec których staje lustrator stosunków gospodarczych. On też nie może pominąć człowieka, jego psychiki gospodarczej (np. co sprawia, że udoskonalenia techniki są przyjmowane z oporem), ale ma on znacznie więcej łatwych, konkretnych punktów zaczepienia dla swoich dociekań

6. LUSTRATORZY SPOŁECZNI

Lustracje społeczne nie są zadaniem łatwym zarówno przez to, że łatwo zboczyć z właściwego tematu w nieskończonej różnorodności zagadnień, z którą spotyka się badacz na każdym bodaj odcinku życia społecznego, jak i ze względu na trudność uchwycenia konkretnych faktów w płynnych, dynamicznych procesach zachodzących w zbiorowości. „Nie święci jednak garnki lepią“. Przy odpowiednim przygotowaniu ogólnym i metodycznym, mając jasny plan i dobrze zmontowany aparat wykonawczy, można osiągnąć pozytywne wyniki, wło-

żywszy dużo pracy i rozwinięszy dostateczną uporczywość w pokonywanie przeszkód.

W przyszłości badania społeczne rozwiną się zapewne tak szeroko, że wyodrębni się specjalny zawód lustratora społecznego. Na razie jednak obowiązki tego rodzaju dociekań spadną na barki praktyków — pracowników społecznych, którzy w słabym tylko stopniu będą mogli korzystać z pomocy nielicznych naukowców. Niemniej wysiłek na polu badawczym wyjdzie niewątpliwie na dobre praktykom, dla których będzie znakomitą szkołą ogarniania szerszych widnokręgów.

II. PRZYGOTOWANIE DO BADAŃ

7. POSTAWA BADACZA

Aby osiągnąć wyniki obiektywne obserwacji i dociekań prowadzonych w środowisku, trzeba nade wszystko zdobyć się na właściwą postawę badacza. Dla jednostki nawykłej do działania, do reagowania gorąco i bezpośrednio na każdą podniętę, może to być trudne i wymagać mocnego przełamania się. Oto przykład: badamy warunki środowiska, w którym po zaniedbaniu czasów wojny trzeba zorganizować sieć szkół i urządzeń oświatowych. Zacołanie umysłowe jest tak potworne, że rzutki pracownik oświatowy chciałby wszystko rzucić i zaraz brać się do nauczania, szerzenia zainteresowań, walki z ciemnotą. Ale planowość działania wymaga, by opanował swoje odruchy, wymaga oddalenia się na tyle od zjawisk, żeby, zachowawszy cały żar swoich dążeń społecznych, mógł objąć rozmiary potrzeb, trudności, jakie napotka ich zaspokojenie, i zgromadzić materiał do właściwego, długofalowego planu działania.

Aby osiągnąć postawę badacza, trzeba się przezwyciężyć, opanować, wziąć w karby. Tylko świadomość wyższej użyteczności takiego postępowania może nas oderwać od szczegółów życia bez utraty wrażliwości na sprawy istotnej wagi.

W rzeczywistości najbardziej wyszkolony naukowiec, który życie swoje postanowił poświęcić poszukiwaniu prawdy i tylko prawdy, nie jest nigdy całkowicie obiektywny. Cała nasza psychika jest

nastawiona na notowanie i przyswajanie wrażeń mających dla nas wagę osobistą, subiektywną: zauważamy to, co popiera nasze poglądy lub co mocno drażni nasze uprzedzenia. A więc przeświadczeni o tym, że wieśniak był górą nad miastem w czasie wojny, gotowiśmy przeoczyć wszystko, co nie pokrywa się z powziętym przekonaniem o zamożności chłopca. Jeżeli już spotkamy się z faktami wyraźnie sprzecznymi z naszym przeświadczeniem, odczujemy (może nie zdając sobie z tego sprawy) głuchą złość na to, że trzeba by zrewidować poglądy i będziemy wynajdywali wykrętne nawet tłumaczenia, by rewizji takiej uniknąć. Jest to bardzo ludzkie, bardzo naturalne i nie ma się czego wstydzić. Chodzi tylko o to, byśmy rozumieli, że jesteśmy omylni, że wszyscy są omylni, zwłaszcza w dziedzinie spraw społecznych, które są dla nas tak bezpośrednio osobiste ważne. Zdawszy sobie z tego sprawę i nie bolejąc już nad błahym w gruncie rzeczy zadrażnieniem przewrażliwionej miłości własnej, możemy znaleźć głębokie zadowolenie w rewidowaniu poglądów poprzez konfrontację ich z życiem. Każda taka rewizja czyni nas mądrzejszymi, bogatszymi duchowo i mocniejszymi wobec życia, wykształca umysł a także i charakter. Upór człowieka tępego, który twierdzi, że tak musi być, bo „ja tak chcę“, zostaje przełamany przez bezpośredni stosunek do życia, obiektywizację naszego patrzenia na świat. Postawa badacza jest wielką zdobyczą osobistą, nie pociągającą bynajmniej biernego, wyłącznie kontemplacyjnego stosunku do życia. Jest czas na myślenie i zastanawianie się, tak samo jak jest czas na czyn, realizujący zdobywcze poznania i rzeczowej refleksji.

8. PRZYGOTOWANIE TEORETYCZNE

Zwłaszcza działacz, człowiek praktyczny potrzebuje wstępnego przygotowania umysłu, by móc celowo prowadzić badanie. Chodzi tu nade wszystko o wyrobienie wrażliwości na istotne procesy zachodzące w środowisku, umiejętność zauważania na prawdę doniosłych faktów i porządkowania ich w pewien system zależności. Jedno i drugie jest ze sobą ściśle związane. Jałowa jest wszelka obserwacja, która notuje jak największą liczbę faktów, nie zastanawiając się nad ich wagą, ot, tak, dla ciekawości. Nie ma nic szkodliwszego dla lustratora społecznego, jak wejście na mylną drogę erudycji i kolekcjonerstwa ciekawostek. Albowiem zjawisk i zdarzeń jest nieskończoność. Z tej nieskończoności trzeba wybrać niewielki zespół naprawdę „mówiących“ faktów, tzn. takich, które obrazują jakieś doniosłe zależności, warunkujące przebieg procesów społecznych. Dla przykładu: można przez całe lata opisywać, jak zachowują się i co mówią dzieci w szkole i w domu, jak odnoszą się do nich rodzice, jaka jest atmosfera wychowawcza domu i szkoły itp. Istotne dla reformy szkoły będzie, dlaczego nauka szkolna i wysiłki wychowawcze nauczyciela odbijają się, jak groch o ścianę. Tu zaś wystarczy zaszeregowanie kilkunastu lub kilkudziesięciu wiele mówiących faktów, by zrozumieć istotę niewrażliwości dziecięcej na wpływ szkoły.

Jedynie przygotowanie teoretyczne może wyrobić umiejętność doboru faktów. Nauka porządkuje nieskończoność świata zewnętrznego w pewne ciągi zależności przyczynowych czyli procesy. Badacz musi zwięzić swoje pole obserwacji, iść za to

w głąb. Kryje się w tym oczywiście niebezpieczeństwo stronniczości. Dlatego tak ważna jest kultura umysłu, tzn. pewna szerokość poglądów, która nie pozwala na uporczywe trzymanie się jakiejś ulubionej teoryjki. Badacz praktyk musi zdawać sobie sprawę z tego, że wielu uczonych ludzi nie miało należytej kultury umysłu i że dają poglądy wąskie i stronne, których nie należy przyjmować w całej rozciągłości. Dlatego też przestudiowanie jednego podręcznika nie wystarcza, trzeba zdobyć pewne, choćby summaryczne odczytanie, by uzyskać szerszą perspektywę na zjawiska społeczne, rozróżnić to, co jest zdrową prawdą, od tego, co stanowi jednostronną przesadę w poglądach tego czy innego autora.

9. PAMIĘTNIKI I POWIEŚCI

Odczytanie nie powinno nigdy ograniczać się wyłącznie do prac systematyzacyjnych, czysto naukowych. Te są niezbędne, ale równocześnie trzeba uwzględniać literaturę stykającą nas bezpośrednio z życiem, jak monografie, pamiętniki, nawet utwory powieściowe. Chodzi tu o to, by zdobywać materiał do refleksji dostarczający przykładów dla uogólnień, przykładów, których własne doświadczenie nam nie dostarczyło lub pamięć, niedość wrażliwa, nie zatrzymała. Jest to znakomite przedwstępne ćwiczenie wrażliwości na fakty ważne, mówiące. Ponadto tego typu lektura może nas znakomicie wprowadzać w środowisko zbliżone do tego, z którym wypadnie nam się zetknąć. Dają to zwłaszcza dobre pamiętniki i życiorysy własne.

Powieść społeczna, zwłaszcza wybitnego pióra, jest bardziej jeszcze sugestywna od wspomnień pi-

sanych przez ludzi o słabym wyrobieniu literackim i pozbawionych uzdolnień artystycznych. Wystrzegać się jednak należy fałszywej nuty, która występuje aż nadto często w powieści: narzucającej się czytelnikowi przesady i chorobliwej dramatyzacji zdarzeń, sprowadzającej wielkie procesy społeczne do mało ważnych zdarzeń i przeżyć osobistych. Dodajmy do tego zabarwienie uczuciowe, z jakim powieściopisarze (zwłaszcza u nas Zeromski i jego epigoni) podchodzą do zjawisk społecznych. Nastrój ten z góry wyznacza postawę wobec zjawisk, każe z góry potępiać, gdy tymczasem trzeba badać, by móc następnie wydobywać zdrowe siły do twórczego przeobrażania rzeczywistości. Powieść społeczna jest nadto bardzo często środkiem (mało zresztą wybrednym) propagandy i musi być przez badacza przyjmowana równie ostrożnie jak artykuły publicystyczne, o których z góry wie, że bronią określonych poglądów i interesów.

Jedna rzecz jest pewna: dla wszelkich lustracji w czasie powojennym literatura nie będzie miała tego znaczenia co przed wojną. Po pierwsze dlatego, że większość książek będzie trudno dostępna. Po wtóre — nastąpi przełom w stosunkach zbyt wielki, by wszystko, co pisano w podobnych sprawach — od rozważań teoretycznych poprzez publicystykę aż do powieści, już nie trąciło myszką. Wiele książek lub artykułów może się przydać raczej do uświadomienia sobie rozmiaru przeobrażeń, jakie się dokonały, oraz tego, że wszystko zmienia się, płynie, układa się w odmienne systematy.

10. MONOGRAFIE NA ZBLIŻONE TEMATY

Obok literatury wprowadzającej ogólnej warto zawsze zapoznać się z badaniami podejmowanymi już w podobnej dziedzinie. Pamiętać wszakże trzeba, iż większość przedwojennych badań była metodycznie bardzo wadliwa. Panowała mania pseudonaukowości, polegająca na erudycji a więc na gromadzeniu nadmiaru zbytecznych faktów, albo, co gorzej, na próbach ujmowania wyników dociekań w uzione schematy teoretyczne. Obu rzeczy lustrator społeczny musi wystrzegać się jak ognia. Zwłaszcza przykłady przeładowywania opracowań danymi statystycznymi powinny być dla niego pogładową nauką, jak nie należy spożytkowywać skądinąd cennych materiałów liczbowych. Tylko te statystyki mają rację bytu, które coś obrazują w sposób wyraźny i nie wymagający odwoływania się od tematu komentarzy, a zwłaszcza te, które są bezpośrednio pomocne przy montowaniu planu działania.

Przeglądając tedy opracowania o zakresie zbliżonym do zamierzonej przez nas lustracji, musimy zdawać sobie sprawę, że metody, którymi nasi poprzednicy się posługiwali, są w ogromnej większości wypadków przestarzałe. Wyjątkowo tylko da się przejąć zasadnicze wytyczne z istniejących już prac: wysiłek nasz w konstrukcji projektu badań będzie zawsze prawie nosił charakter pionierski. Jest to trudne i kłopotliwe, ale w wyniku daje wiele zadowolenia. Natomiast można znaleźć sporo szczegółowych, szczęśliwych chwytów, które da się z pożytkiem zastosować w naszej pracy.

11. MATERIAŁY DOTYCZĄCE BADANEGO ŚRODOWISKA

W końcu wypadnie zainteresować się opracowaniami dotyczącymi bezpośrednio terenu naszych badań: monografiami historycznymi, geograficznymi, społecznymi miejscowości bądź okręgu. Tu warto przeczytać wszystko, co się da, choć z góry wiadomo, że zniszczenie bibliotek i archiwów będzie niewątpliwie stało na przeszkodzie pogłębieniu studiów. Takie wejście w historię i geografie środowiska jest zresztą o tyle cenne, o ile badacz nie traci na to zbyt wiele czasu i energii. Zwłaszcza wręcz szkodliwe jest poświęcanie zbyt wielkiej uwagi tym przeżytkom historii, które nie wywierają już żadnych wpływów na chwilę bieżącą, a stanowią jedynie ciekawostkę, zabarwioną niejednokrotnie sentymentalizmem, z którym dane środowisko nie ma nic wspólnego: np. zdarzenia z czasów średniowiecza a nawet z czasów nowych, o ile nie wpłynęły rozstrzygająco na los szerszych rzesz ludności, jak, dajmy na to, sposób przeprowadzenia uwłaszczenia, parcelacje itp. Pamiętajmy, że do historii musimy podchodzić pod kątem widzenia jej żywotności oraz wpływu na obecne losy całego społeczeństwa, tzn. pod kątem widzenia demokratycznego. Społeczność ta nas interesuje i naszym badaniem staramy się położyć podstawy pod planowanie jej przyszłości.

To samo dotyczy geografii, w której doniosłe tylko dla specjalistów szczegóły z zakresu geologii, ukształtowania terenu i typu krajobrazu przesłaniają zasadnicze zagadnienia, jak typ gospodarki na danym obszarze, warunki obcowania ludzi ze sobą (np. trudności komunikacyjne) itp. Geografowie ma-

ją zazwyczaj skłonności „sielskie“, tzn. chcą widzieć czysty wpływ przyrody na człowieka tam, gdzie przyroda została już do niepoznaki przekształcona przez wysiłki ludzkie. Tęsknoty za „wielką przyrodą“ mogą być zaraźliwe, zwłaszcza u Polaków wciąż żyjących jeszcze w wewnętrznym proteście przeciw narostowi sztucznego świata rzeczy, przeciw dziełu wielkiego industrializmu, tak nam obcego. Lustrator społeczny musi pamiętać, że do badań podchodzi pod kątem widzenia reform, jakie trzeba przeprowadzić, w żadnym więc szczególe nie wolno przybierać postawy jałowej negacji.

Oczywiście więcej materiałów dotyczących określonej miejscowości, niżeli w książkach i artykułach w encyklopediach bądź czasopismach, można znaleźć w archiwach publicznych lub prywatnych. Jeżeli są one łatwo dostępne, warto zajrzeć do nich, ale na rozpoczynanie jakichkolwiek poważniejszych studiów lustrator społeczny nie będzie miał czasu. Najważniejsze mogą być archiwa różnych organizacji działających w terenie. Wojna je przetrzebiła znakomicie. Odzwyczajano się też od prowadzenia protokółów i pozostawiania wszelkich śladów na piśmie z obawy przed istotnym czy wymagowanym niebezpieczeństwem. Wszelkie zapiski z ostatnich lat będą zawierały mnóstwo zafałszowań i przemilczeń. Nadal też uraz konspiracyjny będzie działał, czyniąc sprawozdania i protokoły jeszcze mniej mówiącymi dla badacza niżeli były przed wojną.

Niezależnie od tego musimy zdawać sobie sprawę, że w archiwach wszelkiego rodzaju zrzeszeń i instytucji samorządowych mało znajdziemy ciekawych materiałów, które można bezpośrednio spożytkować dla dobra badania. Szczegóły wiele miejsca

zajmujące w protokółach dotyczą zazwyczaj strony formalnej, meritum spraw bywa niejednokrotnie zbywane frazesami. Można znaleźć mnóstwo popisów oratorskich różnych działaczy, ukłonów wobec tych, których trzeba sobie zjednać lub nie można zagniewać przemilczeniem, jawnego lub ukrytego pochlebstwa. Samorząd i stowarzyszenie są często terenem popisu dla osób ambitnych, mało mających do powiedzenia. Częstokroć protokoły wnoszą wał dymny frazesów i zbytecznych szczegółów po to, by przesłonić istotny stan rzeczy, nie dopuścić do wykrycia nadużyć, zataić matactwa i intrygi.

Wprawdzie wiele archiwów może nam dać pierwszorzędny materiał dowodowy — np. wyniki poważnych badań szczególnie nas interesujących, nie-spożytkowane i pokryte kurzem zapomnienia. Niemniej w większości wypadków znajdujemy w nich tylko wskazówki co do tego, kiedy jakie ciekawe zdarzenia czy sprawy wystąpiły, kto w nich uczestniczył i kto może nas poinformować.

III. MONTOWANIE BADANIA

12. PLAN BADAN

Najtrudniejszym etapem wszelkich dociekań jest zmontowanie całego aparatu służącego do badań tak, aby uzyskać wyniki największe i najbardziej odpowiadające wytyczonym celom. Badacz, po właściwym odczytaniu i zestawieniu istniejących materiałów, musi osiągnąć możliwie jak najpełniejszą jasność myśli, pozwalającą na zbudowanie planu lustracji. Plan ten musi objąć przede wszystkim zestawienie zagadnień, które trzeba będzie zbadać. Powinien on być przemyślany logicznie i jasny. Musi być obszerny, może trochę na wyrost. Jednakże trzeba zawsze liczyć się z możliwością jego urzeczywistnienia przy środkach, którymi rozporządzamy i przy możliwym do zmobilizowania zespole współpracowników.

Jest jeszcze jeden czynnik, który musi krępować „rozmach” badawczy. Każde dociekanie wymaga pomocy ze strony osób z danego środowiska lub choćby chwilowego zainteresowania, zabiera im czas, pociąga pewne niedogodności. O tyle tylko można innym „zawracać głowę”, o ile ich wysiłki i strata czasu są naprawdę konieczne. Lustracja służąca jako materiał do reform i przebudowy środowiska powinna ograniczać się do zbierania tych tyl-

ko informacji, które są niezbędne do odpowiedzi na zasadnicze pytania, jakie stawia tematyka lustracji.

Z jednej strony musimy brać pod uwagę ekonomię czasu i środków. Z drugiej powinniśmy wciąż mieć na uwadze to, że lustracja wyprzedza i ma przygotować grunt pod posunięcia wymagające współpracy ze strony środowiska, nie może więc go zniechęcać. Tymczasem badacze łatwo ulegają namiętności kolekcjonerskiej. Jak dowiodły doświadczenia badań socjograficznych, ogromna większość materiałów zebranych nigdy nie była wykorzystwana ani dla celów praktycznych, ani naukowych. Nie ma sensu gromadzenie zbytecznych archiwów, lecz cały wysiłek powinien iść w kierunku celowego doboru informacji i oszczędności środków.

Plan badań musi być realny i wyraźnie zmierzający do jasno określonego celu. Nie da się uniknąć wielu błędów. Być może nawet zasadnicze założenia okażą się niesłuszne, bo oparte na bezpodstawnych przypuszczeniach. Trzeba więc będzie cały program przebudować w biegu dociekań. Niemniej wstępny plan jest istotny i musi być dobrze przemyślany nawet w szczegółach po to choćby, aby w myślach naszych ugruntowały się jasne, uporządkowane poglądy, a postępowanie znamionowała pewność siebie, którą może przynieść jedynie poczucie panowania nad podjętą akcją.

13. PLAN DZIAŁANIA

Wszelkie badanie terenowe, a zwłaszcza lustracja nie jest dociekaniami czysto intelektualnym, lecz montowaniem aparatu działania, stykającego nas z wielu ludźmi. Dlatego plan lustracji rozpada się

na dwie części: 1) uszeregowanie zagadnień, 2) plan działania czyli obmyślenie najwłaściwszej techniki badań. W tym drugim wypadku chodzi o wybranie metod uzyskiwania wiadomości, o których będzie mowa w następnych rozdziałach V, VI i VII, o dobór pracowników, zarówno badaczy - fachowców, jak sił pomocniczych, jak wreszcie osób zjednanych do pomocy ze środowiska; o rozdzielenie funkcji, przeznaczenie na właściwe stanowiska i obmyślenie takich metod, by cały aparat badawczy pracował możliwie sprawnie bez ciągłej interwencji kierownika, który, zrazu panując nad wszystkim, może wkrótce utracić tę zdolność wobec rozgałęzienia się dociekań i gromadzenia nawału materiałów oraz mnóstwa spraw natury zgoła nieoczekiwanej, przeważnie tarć osobistych, zawsze najczęściej pochłaniających energii.

Przy montowaniu aparatu ludzkiego warto trzymać się tej samej zasady, co przy planowaniu zasięgu i rozmiarów lustracji: lepszy mniejszy zespół współpracowników — byle zgranych i pojmujących swoje zadania. Zbyt wielki aparat zanadto pochłania wysiłki kierownika. Przy dobrej nawet organizacji przetwarza się w martwą maszynę biurokratyczną.

W każdym wypadku plan działania musi być z góry obmyślony precyzyjnie w szczegółach. Jakkolwiek niezbędne będą ciągle zmiany w dyspozycjach wywołane koniecznością dostosowania się do przebiegu badania, łatwiej już zmienić postanowienia szczegółowe, niżeli za każdym razem montować na nowo cały aparat techniczny. Zrozumienie tego jest szczególnie ważne u nas, ponieważ jako naród nie przeszliśmy przez systematyczną szkołę gospo-

darki wielkoprzemysłowej i mamy na ogół słabe zrozumienie dla systematyczności.

14. ARCHIWUM

Systematyczność jest też nieodzowna w gromadzeniu i porządkowaniu napływających materiałów. Dlatego archiwum odgrywa tak ważną rolę w porządnie zorganizowanej lustracji. Należy przestrzegać, by przez niechlujstwo w prowadzeniu i magazynowaniu notatek nie zaprzepaściły się z trudem częstokroć zdobywane materiały, których ponownie nie da się już zdobyć. Równie doniosłe jest to, że w ciągu badania wciąż trzeba sięgać do zebranych informacji, sprawdzać je, zestawiać.

Lustracja nie może być prowadzona bezrefleksyjnie, tzn. polegać na wyłącznym gromadzeniu materiałów zgodnie z wytyczonym z góry planem. Kierownik musi zapoznawać się chociażby pobieżnie z napływającymi materiałami i do wyników osiągniętych dostosowywać dalszy bieg prac. Czasem zaprzestanie błędnych dociekań może oszczędzić wielkich a zbytecznych wysiłków; innym zaś razem właśnie nieoczekiwane zgoła wyniki badań w pewnej dziedzinie mogą zmusić do otworzenia nowej linii dociekań.

Dlatego tak doniosłe znaczenie ma porządne, czytelne archiwum. Tu można korzystać z doświadczeń kartotek instytucji społecznych, które osiągnęły już w tym zakresie poważne wyniki. Trzeba jednak wystrzegać się rutyny i biurokratyzacji: typ notatek, kart archiwalnych, sposób segregowania materiału musi być inteligentnie dostosowany do każdorazowych celów badania. Osoba archiwisty ma doniosłe znaczenie dla powodzenia lustracji.

IV. NAWIĄZANIE KONTAKTU ZE ŚRODOWISKIEM

15. ZJEDNYWANIE ŚRODOWISKA

Wspomnieliśmy o tym, że badanie w środowisku jest swojego rodzaju działaniem, wywołującym mnóstwo reakcji ze strony osób, wśród których się odbywa. Reakcje te są zazwyczaj niechętnie, choć częstokroć można je obrócić w przyjazne, a nawet wykrzesać najcenniejszy dla wyników lustracji entuzjazm współdziałania. Badanie jest zazwyczaj czymś, czego środowisko nie rozumie, reaguje więc niechętnie i podejrzliwie. Jest to typowa instynktowna postawa zagrożenia.

Zawsze badaczowi terenowemu groziło, że mógł być poczytany za wywiadowcę urzędu skarbowego lub władz administracyjnych. Wojna wzmogła podejrzliwość. Pomijając już brutalne prześladowania policyjne i wojskowe, wszelka najniewinniejsza praca dla zdobycia środków utrzymania stała się niebezpieczna. Ludzie nauczyli się mówić szeptem o najbliższych sprawach i widzieć w każdym, kto wypytuje się o cokolwiek, szpicla lub szantażystę.

Ten nastrój podejrzliwości nie minie tak szybko i wszelkie badania będą przez to jeszcze trudniejsze niżeli przed wojną. Może tylko osoba inteligenta, którego przed tym kojarzono, zwłaszcza na wsi, z wszechpotężnym w oczach wieśniaka urzędem, przestała być tak podejrzana i groźna. Również

zmniejszyło się odosobnienie wielu środowisk, zwłaszcza wiejskich, a tym samym i strach wobec obcych, których nie traktuje się jak gości z innej planety, niebezpiecznych już przez sam fakt odmienności. Miejmy nadzieję, że postępy oświaty w parze z poprawą położenia gospodarczego usuną ostatecznie wiele nieufności wobec obcych. Co ważniejsze rozwój samorządu i rozpowszechnienie instytucji zrzeszeniowych może wyrobić zrozumienie dla wszelkich poczynań zmierzających ku poprawie stosunków w środowisku. Cele badań, zwłaszcza dobrze przemyślanej lustracji, mogą uzyskać aprobatę i zjednać część przynajmniej obywateli w badanym środowisku.

16. AKCENTY PROPAGANDOWE

Dlatego tak ważny jest w każdej lustracji wyraźny akcent propagandowy, zmierzający do zmobilizowania wysiłków w celu przyszłej realizacji reform, do których grunt przygotowuje badanie. A więc lustrację dotyczącą poziomu oświaty i potrzeb w tym zakresie powinno wyprzedzać przygotowanie opinii do poparcia wszelkiej akcji, mającej za zadanie walkę z zacofaniem w tej dziedzinie. Stąd, nawiasem mówiąc, wynika zobowiązanie czynników podejmujących lustrację do szybkiego zużytkowania jej owoców (rozdz. VIII) i realizacji urządzeń, które ona wyprzedza. Realizacja ta będzie nierównie łatwiejsza w okresie, gdy trwa jeszcze podniecenie umysłów wywołane lustracją. Z drugiej strony każde badanie, po którym nic nie następuje, podkopuje wiarę w uczciwość zamiarów tych, co je podjęli.

Lustracje społeczne w środowiskach rzetelnie demokratycznych mogą się przeobrazić w mobilizację wysiłków środowiska, w pracę zespołową w wielkim stylu. Podobne nastroje zdołały wzbudzić niektóre survey'e amerykańskie, do których ludność, zwłaszcza młodzież, garnęła się jak do swoistej rozrywki, jednocześnie podnoszącej poczucie wartości obywatelskiej.

17. CZYNNE WSPÓLDZIAŁANIE ŚRODOWISKA

U nas nie da się zapewne wykrzesać tak rychło podobnej postawy współdziałania demokratycznego. Trzeba jednak czynić wszystko, co się da, by zjednać sobie choćby garstkę jednostek ożywionych duchem obywatelskim lub pragnących wyżycia w jakiejś niecodziennej aktywności. Oczywiście trzeba i tu umieć właściwie spożytkować ludzi, by jednając sobie współpracę jednych, nie zrobić wrogów z innych, którzy mogą okazać się zdolniejsi w przeciwdziałaniu, niż niektórzy nasi zwolennicy w pomocy. Nade wszystko trzeba wystrzegać się blagierów, szukających pola do taniego popisu, którzy niejednokrotnie odznaczają się szczególną zdolnością do drażnienia.

Hasła lustracji, jak hasła reform i poczyną, które wyprzedza, muszą być o tyle bojowe, by wydobływały entuzjazm. Nie powinny jednak wyraźnie przeciwstawiać jednej części środowiska innej. Należy unikać haseł o wyraźnym ostrzu klasowym tam, gdzie mogą tylko zaszkodzić, np. przy lustracji oświatowej nie opierać się na ostrej krytyce szkolnictwa średniego, dotychczas dostępnego wyłączenie prawie dla warstw społecznie uprzywilejo-

wanych. Wywoła to od razu burzę, sprowadzi wielu wrogów z pośród jednostek wykształconych, z których współpracy można by skorzystać.

18. UMIEJĘTNOŚĆ WSPÓŁZYCIA ZE ŚRODOWISKIEM

Najlepiej zmontowany aparat pomocy wśród ludności miejscowej nigdy prawie nie pozwoli obywać się bez osób przychodzących z zewnątrz. Lustrator społeczny musi brać pod uwagę nie tylko własną obcość, lecz i obcość znacznej części swojego sztabu, jeżeli zasięg badań nie pozwala na pracę samotną. Musi więc nie tylko sam umieć dostosować się do środowiska, ale również pouczyć odpowiednio swoich współpracowników.

Wszystkie wysiłki muszą iść w kierunku zdobywania zaufania. Samo wytłumaczenie celowości i pożyteczności poczyną nie wystarcza; wszelkie uogólnienia czysto intelektualne są zazwyczaj słabo przyjmowane przez masy ludzkie. Nieufność pokonywa się przez zbliżenie w płaszczyźnie obcowania osobistego. Wielką przeszkodą będzie tu sztywność, instynktowne u wielu ludzi wykształconych zaznaczanie swojej wyższości i nieprzystępności. Nie znaczy to wcale, że badacz wchodzący w środowisko powinien starać się doń upodobnić, ubierać się, mówić i postępować jak robotnik lub rolnik. Jest to przede wszystkim bardzo trudne, mamy przykłady niewielu badaczy, którym to się powiodło. Sam entuzjasta tej metody, francuski publicysta J. Val d o u r, nie może poszczycić się zbyt uderzającymi wynikami swojej maskarady, którą podejmował w szeregu reporterskich, zresztą powierzchownych a zwłaszcza ciasnych, prób gromadzenia do-

kumentacji metodą podglądań. Przy lustracjach społecznych podobne podejście jest zgoła zbyt czyste. Pamiętajmy nadto, że lustrator, jak każdy pracownik społeczny, daje wiele środowisku przez to właśnie, że wchodzi doń jako przodownik, którego wyższość umysłowa i moralna stanowi ostoję dla wielu osób z tego środowiska. Chodzi więc nie o upodobnienie się do środowiska, lecz stanie się jego częścią dzięki umiejętności świadczenia drobnych niekiedy, byle właściwych usług i uzyskiwania autorytetu moralnego.

Szczególnie ważne jest zawsze nawiązywanie pierwszego kontaktu, trzeba dbać, by dokonywało się ono w możliwie przyjaznej atmosferze. W dalszym ciągu należy utrzymywać atmosferę wzajemnego szacunku, a jednocześnie przychylnego zainteresowania. Trzeba być ostrożnym z wszelkimi krytykami wypowiedzianymi na temat osób ze środowiska: złośliwa plotka czyha tylko, by je podchwycić. Wszędzie może czaić się podstępna intryga, której naiwna zjadliwość może przekraczać po prostu wyobrażenia badacza o tym, jak daleko sięga szkolna głupota ludzka. Zwłaszcza wojna wykształciła wszelkie skłonności do intrygi i szantażu. Bezstronna przychylność obowiązuje badacza, który ma torować drogę przebudowie społecznej, nie zaś walczyć z różnymi objawami niskiego poziomu etycznego. Byłaby to walka z wiatrakami. Tymczasem trzeba przygotowywać grunt pod lepszą przyszłość, powstrzymywać odruchy, choćby język, a nawet i ręka najsilniej świerzbily. Na ogół uczestnicy lustracji powinni jak najtrwalej kontaktować się ze środowiskiem, zamieszkać w nim. Badania prowadzone przez osoby dojeżdżające zawsze wypadną go-

rzej nie tylko ze względu na trudność nawiązywania bliższego współżycia osobistego, ale również i brak ciągłej obserwacji życia oraz rozproszenie uwagi.

19. RODZAJE WSPÓŁPRACOWNIKÓW Z BADANEGO ŚRODOWISKA

Osoby, które uda się zdobyć na współpracowników, można spożytkować w bardzo różnorodny sposób. Mogą to być: informatorzy, współobserwatorzy lub przewodnicy.

I n f o r m a t o r z y — to osoby obeznane ze środowiskiem, ale stojące nieco poza — lub raczej ponad nim (np. nauczyciele, księża, działacze społeczni itd.), bądź przewyższające środowisko poziomem inteligencji tak dalece, że mogą mówić o szerszych sprawach (członkowie organizacji młodzieżowych, działacze robotniczy lub chłopscy, jednostki wyjątkowo wykształcone, samoucy itp.). Informatorzy tacy zazwyczaj chętnie udzielają wywiadów, wypełniają ankiety obszerniejszych nawet rozmiarów, korygują i uzupełniają nasze obserwacje. Najlepiej utrzymywać stały kontakt z paru informatorami reprezentującymi w danym środowisku różne punkty widzenia i sfery doświadczeń (a więc na przykład z nauczycielem, działaczem spółdzielczym, funkcjonariuszem związku zawodowego itd.).

Informatorzy mogą nam powiedzieć bardzo wiele, jeżeli potrafimy umiejętnie wydobyć od nich wiadomości. Pamiętajmy bowiem, że poglądy ich rzadko są obiektywne. Czasami również, zwłaszcza jeżeli wzrosli w danym środowisku, nie dostrzegają mnóstwa szczegółów, które rzucają się w oczy przybyszowi o niestępieniej wrażliwości, widzącemu

rzeczy dlań nowe. Z drugiej jednak strony znają wiele spraw do głębi, w tych zwłaszcza dziedzinach, które należą do ich kompetencji.

Z informatorów takich można zwerbować sobie armię w s p ó ł o b s e r w a t o r ó w. Organizatorzy, na szerszą miarę zakrojonych prac terenowych, starają się pozyskać ludzi z terenu jako swoich współpracowników, unikając nasyłania obcych wykonawców. Chodzi tu o spożytkowanie zarówno znajomości terenu, jaką mają ludzie miejscowi, jak i większej łatwości dotarcia do wielu informacji przez osoby posiadające utrwalone stosunki na miejscu i nie potrzebujące przełamywać muru obcości. Przed wojną powstała w W. Brytanii wielka organizacja badania opinii publicznej, zwyczajów, reakcji masowych i innych objawów kultury demokratycznej pod nazwą *M a s s - O b s e r v a t i o n*. Odwołała się ona z wielkim powodzeniem do wszystkich, pragnących uczestniczyć w czynieniu obserwacji, opisywaniu przeżyć, wrażeń, postrzeżeń itp.

Przy prowadzeniu badań ankietowych można zwerbować w środowisku instruktorów, którzy będą pomagali w wypełnianiu ankiet, objaśniali, a często i propagowali badania wśród osób, niechętnie lub obojętnie nastawionych (§ 39).

P r z e w o d n i k a m i będziemy nazywali osoby związane ściśle z terenem, które wprowadzają badacza do środowiska badanych, przedstawiają go osobom mogącym udzielić informacji, ułatwiają rozpoczęcie wywiadu, bądź też przeprowadzenie ankiety. Bez takich przewodników niewiele da się zrobić w atmosferze nieufności powszechnej. Zwłaszcza trudno trafić do niektórych odłamów ludności

wiejskiej i robotniczej, szczególnie w mniejszych ośrodkach, a także w chwilach silniejszego napięcia walk społecznych i gospodarczych. Robotnik, który odmówi wszelkiej informacji badaczowi, gdy ten sam się pojawi, choćby nawet polecony przez związek zawodowy, może okazać się łatwo dostępny, skoro w towarzystwie badacza przyjdzie funkcjonariusz tego związku jako „przewodnik“.

Poza ułatwieniem nawiązania kontaktu przewodnik pomaga zazwyczaj, rozmyślnie albo nawet zupełnie nieświadomie, w prowadzeniu wywiadu i zbieraniu informacji, wskazując na różne sprawy a także rzucając pytania, których sami nie potrafilibyśmy postawić lub należycie sformułować. Można też oczekiwać odeń pomocy przy sprawdzaniu wiadomości, wykrywaniu błędów i fałszów w zebranych materiałach. Należy zawsze pamiętać o tym, że lustracja powinna być otwarciem oczu wielu działaczy miejscowych na nowe zamierzenia społeczne, którym ma służyć. Równie ważne, jak dorywcze spożytkowanie światlejszych jednostek w środowisku, jest rozwinięcie ich zainteresowań i widnokręgów społecznych, nawet po prostu przeszkolenie ich do zadań, wobec których będą musiały stanąć w demokratycznej Rzeczypospolitej ludowej.

V. METODY BADAŃ — OBSERWACJA

20. ZASADNICZE METODY BADAŃ

Badanie terenowe polega na zebraniu danych dwiema zasadniczo drogami: 1) przez bezpośrednią obserwację, a więc za pośrednictwem własnych oczu i uszu badacza, jak również przyrządów pomocniczych (aparatu fotograficznego, fonografu itp.); 2) przez zasięganie wiadomości u osób z danego środowiska (lub ze środowiskiem tym obeznanych) w drodze wywiadów lub przedstawienia im kwestionariuszów ankietowych do wypełnienia. Odpowiednio do tego omówię kolejno trzy zasadnicze metody badań: 1) obserwację; 2) wywiad; 3) ankietę.

21. OBSERWACJA I JEJ ISTOTA

Obserwacja w tym znaczeniu, w jakim słowa tego będziemy używali, nie polega wyłącznie na notowaniu w pamięci przedmiotów widzianych. Ważne jest również zapamiętywanie rozmów oraz wszelkich zjawisk podpadających pod którykolwiek z posiadanych zmysłów. A nawet występuje konieczność skrupulatnego rejestrowania subtelnych odczuć intuicyjnych, które pojawiają się w naszej psychice na tle styczności z terenem badań, a szczególnie z osobami, z którymi się kontaktujemy. Przypom-

nijmy sobie to, co już zostało powiedziane: jakimikolwiek zagadnieniami konkretnymi interesuje się ilustracja, jej punktem centralnym będzie zawsze człowiek i dobre poznanie jego postaw.

Jakkolwiek badania nie mogą ograniczyć się wyłącznie do obserwacji, tym niemniej musi ona towarzyszyć wszystkim dociekaniom na miejscu, zarówno na wstępie jak w dalszych próbach gromadzenia materiałów. Jest niezbędna przy wszelkich wywiadach. Dostarcza również sprawdzianów w zakresie oceny informacji uzyskanych z innych źródeł oraz pozwala na głębsze zrozumienie badanych zjawisk. Dopiero dzięki należycie zużytkowanym bezpośrednim stycznościom z terenem fakty nabierają właściwej sobie żywotności w naszym umyśle, przestają być martwą, gabinetową abstrakcją.

Wskutek tego tak ważne jest należyte wżycie się w środowisko. Wprawdzie nawet przełotne zetknięcie się z terenem może nasunąć wiele refleksji: pierwszy kontakt bywa nawet bardzo korzystny, bo dzięki świeżości wrażeń dostrzegamy wiele faktów, na które ktoś mieszkający stale w danym środowisku może wcale nie zwrócić uwagi. Należy jednak wystrzegać się formowania sądów na podstawie przełotnego zetknięcia się z terenem. W świadomości naszej zarysowują się obrazy ze sobą niepowiązane, syntezы całości nie uzyskujemy. Wrażenia nasze roją się również od mniejszych lub większych błędów, które sprostować może dopiero spokojna, systematyczna i długotrwała obserwacja.

Pod względem metody obserwacja bywa (zgodnie z terminologią prof. H. Radlińskiej) dwojakiego

rodzaju: chłonna i planowo usystematyzowana. Pierwsza stara się utrwalić jak najwierniejszy obraz środowiska w takiej postaci, w jakiej zarysowuje się w naszej świadomości; druga gromadzi szczegóły według ustalonego programu. Stanowi przez to ogniwo samego badania, a nie tylko czynnik pomocniczy ułatwiający zrozumienie badanych zjawisk. W lustracji spełnia funkcje samodzielnej metody poznawania zjawisk, a zwłaszcza ich systematycznej inwentaryzacji, szczególnie wówczas, gdy ściślejsze sposoby liczbowego ujmowania danych nie mogą być zastosowane.

22. UMIEJĘTNOŚĆ OBSERWOWANIA

Badacz musi z konieczności nauczyć się obserwować z zewnątrz, aczkolwiek ta jego obcość i wyraźna odrębność staje na przeszkodzie w poznaniu wielu spraw, do których trudno mu dotrzeć jako osobie postronnej, budzącej często instynktowną niechęć i obawę. Trzeba jednak z tym się pogodzić i nauczyć się zużytkowywać nawet przelotne kontakty i ograniczone możliwości obserwacji, zwłaszcza wówczas gdy nie zdołało się jeszcze utrwalić przyjaznych stosunków ze środowiskiem, a więc w początkach badania.

Badacz powinien się wystrzegać, aby jego pojawienie się nie budziło podejrzeń. Nie wolno mu prowadzić swoich spostrzeżeń ostentacyjnie. Musi umieć obejrzeć ukradkiem to, czego ludzie nie lubią pokazywać obcym z obawy lub ze wstydu. Dotyczy to np. obserwacji szczegółów życia w rodzinie robotniczej lub rolniczej. Badacz musi pamiętać o drażliwości towarzyskiej większej może

w tych sferach, niżeli w środowisku inteligenckim. W pełni występuje doniosłość taktu i delikatności ze strony badacza.

Trzeba równocześnie zdawać sobie sprawę z tego, że obcy obserwator, jeżeli nie jest już całkowicie uznany przez społeczność miejscową, powoduje zawsze zakłócenie normalnego biegu sprawy w środowisku, w którym się znajduje. Napozór praca lub rozrywka nie ulegają przerwie, łatwo jednak zauważyć po spojrzeniach rzucanych z ukosa, z domieszką ciekawości lub niechęci, że wszyscy pamiętają o intruzie. Bezwiednie niemal ulega zmianie treść i ton rozmów. Na posiedzeniach członków i zarządów różnych organizacji miejscowych może nastąpić znaczne wypaczenie normalnego toku obrad, skoro przysłuchuje się im przybysz-inteligent.

Najlepiej jest tak obserwować, by obserwowani albo nie zdawali sobie zupełnie sprawy z zainteresowania się nimi obserwującego, albo o nim zapominali. Małżonkowie Webb wyciągali na przykład znaczne korzyści z ukradkowego przypatrywania się i przysłuchiwania się temu, jak załatwiano sprawy bieżące w biurach związków zawodowych, podczas gdy na pozór byli pochłonięci, gdzieś w kącie lokalu, przeglądaniem mało interesujących sprawozdań i dokumentów.

23. POSTRZEGANIE

Obserwacja wymaga dwu ściśle ze sobą zespolonych właściwości umysłu badacza: 1) spostrzegawczości, 2) pamięci. Zależy również od możliwości czynienia spostrzeżeń oraz warunków, w jakich odbywa się zapamiętywanie.

S p o s t r z e g a w c z o ś ć jest darem wrodzonym, ale można ją wyrobić i udoskonalić. Bardzo wskazane są wszystkie ćwiczenia uwagi. Są doświadczeni badacze, którzy zalecają na przykład robienie korekt drukarskich dla wprawy, gdyż ma to zaostrzać wrażliwość uwagi. Najwięcej jednak daje praktyka w zakresie badań samodzielnych. Również ważna jest dobra znajomość zagadnień, choćby ściśle teoretyczna, choć jeszcze donioślejsze jest związywanie się uczuciowe z przedmiotem: zupełnie inaczej umysł nasz jest wyczulony w stosunku do spraw, które wiążą się z całokształtem wspomnień i wyobrażeń. Wrogami spostrzegawczości są z góry ustalone poglądy i opinie, owa „cenzura etyczno-społeczna“, która nie pozwala patrzeć na świat okiem nie uprzedzonym, a każe wyszukiwać jedynie potwierdzenia „prawd“ z góry ustalonych, będących zazwyczaj dogmatami określonej wiary społecznej. Oczywiście zdolność postrzegania zależy nie tylko od naszych subiektywnych właściwości umysłu, lecz również od warunków, w których obserwujemy. Musimy liczyć się z następującymi okolicznościami:

1. W trakcie badania trzeba zaraz zanotować wiele zjawisk w warunkach dla nas niepomysłnych, np. w czasie rozmowy musimy nie tylko pamiętać o tym, by nie stracić wątku wywiadu, ale obserwować jednocześnie osobę rozmówcy, jego rodzinę, wnętrze mieszkania, może i bliższe otoczenie domu przez okno itp. W zasadzie, gdy nie zmusza nas do tego konieczność, należy, o ile się da, skupiać uwagę na jednym przedmiocie obserwacji i przyjrzeć mu się dokładnie.

2. Warunki, w jakich dokonywa się obserwacja, mogą być szczególnie niepomysłne, np. brak dostę-

pu do przedmiotu, mrok i hałas wnętrza fabrycznego, niepomysłna pora dnia, (dajmy na to — wieczorna, gdy jesteśmy bardzo zmęczeni, a nie możemy obserwować kiedy indziej itp.). Należy uświadamiać sobie możliwość powstania poważnych błędów w takich obserwacjach.

3. Często znajdujemy się w sytuacji, pozwalającej obserwować jedynie zjawiska o charakterze raczej wyjątkowym (np. można zwiedzić tylko mieszkania najzamożniejszych robotników albo wyłącznie nędzarzy). Mając jeszcze na uwadze to, że świadomość nasza chętnie chwyta i wyolbrzymia fakty niecodzienne, podniecające naszą wyobraźnię, z tym większą ostrożnością musimy traktować postrzeżenia zjawisk odbiegających od przeciętności.

W związku z możliwymi błędami przy obserwacji należy wyrabiać w sobie intuicyjną z d o l n o ś ć w y c z u w a n i a o m y ł e k. Zdolność tę ma prawie każdy w stanie załączkowym, praktyka i celowe wysiłki mogą ją znakomicie rozwinąć. Ponadto trzeba dążyć do obiektywnego sprawdzenia spostrzeżeń w drodze:

- a) powracania do wypadków wątpliwych;
- b) zestawiania własnych wyników z wynikami postrzeżeń współtowarzyszy badań¹ lub innych osób badających w podobnych warunkach;
- c) zwracanie się z prośbą o ocenę (jeżeli to tylko możliwe, także i o skontrolowanie) do kompetentnych badaczy na tym polu;
- d) uzupełnianie obserwacji wiadomościami z innych źródeł (dokumenty, ankiety, wywiady).

24. PAMIĘĆ

Równie ważna, jak zdolność dokładnego obserwowania, jest umiejętność zatrzymywania w pamięci dokonanych spostrzeżeń. Nie należy zbyt ufać nawet najlepszej pamięci i skoro tylko możliwe, trzeba notować wszystko, co się zauważyło. Jednakże nie zawsze spostrzeżenia da się od razu zapisywać, tym bardziej że notowanie może wywołać nieprzychylnie reakcje w środowisku i być przeszkodą w dalszej obserwacji. Zresztą wówczas nawet, gdy możemy swobodnie notować na miejscu, nigdy w notatkach naszych nie zdołamy zawrzeć niezliczonych szczegółów, które w danej chwili niewiele nam jeszcze mówią, ale które wkrótce, w miarę jak badania nasze poczynią postępy, mogą stać się niespodziewanie wymowne, mogą posłużyć do zrozumienia wielu zjawisk, których nie potrafilibyśmy sobie wytłumaczyć bez odwoływania się do tych wspomnień.

¹ Rumuńska szkoła monografii socjologicznej prof. Gusti uznała za bezcelowe wszelkie indywidualne dokonywanie obserwacji. Badania dokonywała w zespołach złożonych z kilkudziesięciu osób; wciąż odbywała się wzajemna kontrola wyników. Jakkolwiek dobrze zorganizowane obserwacje grupowe dają oczywiście korzystniejsze wyniki, nie sądzę, by całkowite usuwanie obserwacji indywidualnej prowadzonej samotnie było uzasadnione. Zresztą trzeba by zwęzić sferę badań, jeżeli chcielibyśmy ograniczyć się do badań zbiorowych, trudnych bardzo do uruchomienia. Ponadto uznanie wartości pionierskiej dochodzeń badacza samotnego, nawet w lustracji prowadzonej zespołowo, skłania mnie do obrony obserwacji indywidualnej.

Badacz terenowy musi mieć bardzo wysubtelniejszą pamięć rzeczy widzianych i zasłyszanych oraz wyrobioną zdolność przypominania sobie wyraziście bez zamąceń oraz zafałszowań obrazu. Zafałszowania pamięci występują najczęściej, gdy:

- 1) jesteśmy zmęczeni, przepracowani;
- 2) staramy się zapamiętać zbyt wiele szczegółów naraz (wówczas całe partie wspomnień mogą zupełnie zniknąć z pamięci);
- 3) rozpraszamy się na wiele różnych prac jednocześnie;
- 4) zbyt dużo czasu upływa między postrzeżeniem i spożytkowaniem wspomnień;
- 5) za często sięgamy do wspomnień łącząc je w różne kombinacje i wplatając w różne procesy rozumowania, które zarówno nasycają wspomnienia odmiennym materiałem myślowym, jak i zabarwiają odrębnymi nastrojami uczuciowymi. Wszelka zresztą twórczość myślowa polega na mniej lub bardziej swobodnym przegrupowywaniu tworzywa wyobraźniowego.

Obserwacja w terenie wymaga skupienia duchowego nie tylko wtedy, gdy jest dokonywana, ale również przez cały okres korzystania z jej wyników. Pożądane byłoby nie zajmować się w trakcie badania innymi zajęciami zbyt mocno nas pochłaniającymi. Nie powinno się też, a zależy to tylko od naszej woli, przeciągać okresu badań, odkładać ich i znów do nich powracać po dłuższym czasie pracy w innej dziedzinie.

25. OBRAZOWANIE I DOKUMENTOWANIE OBSERWACJI

Obserwacje należy, skoro tylko się da, uzupełniać ścisłym zobrazowaniem obserwowanych zjawisk mających wartość dokumentarną. Tu należą:

1. *I n w e n t a r z e*, tzn. wykazy rzeczy, które interesują z tych czy innych powodów obserwatora: np. spisy mebli i innych przedmiotów znajdujących się w mieszkaniu robotniczym.

2. *P l a n y, s z k i c e i r y s u n k i*, bardzo ważne zwłaszcza przy badaniu terenowego rozwoju miejscowości. W zakresie warunków mieszkaniowych dają plastyczny obraz układu wnętrza, którego nie może dostarczyć żaden najszczegółowszy opis, ani najsumienniejsza inwentaryzacja. Oczywiście plany takie i szkice nie bywają przeważnie całkowicie ścisłe. W większych lustracjach warto posługiwać się pomocą specjalistów, nie czyniąc zresztą ze zdejmowania planów najdonioślejszego ogniwa badań.

3. Rysunki przedmiotów i osób mają mniejsze znaczenie, chyba że badacz posiada duży talent rysunkowy. *F o t o g r a f i a* bywa natomiast niezastąpiona, nie wymaga bowiem dłuższego pozowania, a oddaje znacznie lepiej szczegóły.

Na ogół zawsze znaleźć można chętnych do ustawienia się przed aparatem. Trudniej uchwycić normalne postawy osób (przed obiektywem twarze przybierają wyraz uroczysty), a zwłaszcza oddać wierne budynki i wnętrza (fotografia upiększa, gdyż zaciera ślady niechlujstwa i brudu, czyni izby przestronniejszymi itp.). Umiejętny chwyt migawkowy bywa niezastąpiony. Dobry fotograf jest bardzo

cennym członkiem personelu lustracyjnego, choćby wartość jego zdjęć ograniczała się tylko do tego, że przypominają badaczom o szczegółach dociekań, odświeżają pamięć. Wiele jednak zdjęć może przysłużyć się następnie do ogłoszenia popularnej redakcji wyników, zawierającej akcenty propagandowe (rozdz. VIII). Warto więc dbać o dobre zdjęcia, prowadzić porządną ich archiwum równoległą z archiwum notatek.

Pod kątem widzenia zadań ostatecznych lustracji — urzeczywistnienia zamierzonych reform — i taśma filmowa może mieć doniosłe znaczenie, choć jej rola w toku zbierania materiałów może być uboczna. Fonograf jest cennym uzupełnieniem przy notowaniu rozmów i wywiadów, jednak raczej w subtelniejszych badaniach ściśle naukowych, niżeli w lustracjach operujących prostszymi metodami.

VI. WYWIAD

26. TYPY WYWIADÓW

Wywiad w badaniach społecznych może mieć podwójne oblicze:

1. Właściwego wywiadu, tj. rozmowy z jedną lub wielu osobami, przy której uzyskuje się informacje za pośrednictwem mniej lub bardziej pokierowanej woli badacza wymiany zdań (niekoniecznie w drodze ścisłych pytań i odpowiedzi).

2. Ankiety ustnej, tzn. zadawania pytań według kwestionariusza, który sam badacz wypełnia, stawiając kwestie według posiadanego przez siebie arkusza ankietowego.

Istnieje oczywiście cała zróżniczkowana skala przejść między mechanicznym wypełnieniem takiej ankiety zamiast odpowiadającego (który mógłby sam wyrażać odpowiedzi na pytania, gdyby pozwalał na to jego poziom umiejętności pisania i rozumienia formularzy), a swobodną pogawędką, gdy jej uczestnicy nie uświadamiają nawet sobie, że udzielają jakichś informacji. Wywiad prowadzony dla celów lustracji społecznej może dotyczyć zarówno wiadomości o stanie rzeczy, np. o działalności instytucji oświatowych, o poziomie oświaty i przygotowania do życia praktycznego i za-

dań obywatelskich, jak również poglądów osób ze środowiska na działalność tych instytucji, na cele, które powinny im przyświecać, na metody, jakie należałoby zastosować. Takie wywiady opiniotwórcze są równie doniosłe jak informacyjne. Lepiej jednak obu celów zbyt nie mieszać w trakcie prowadzenia rozmowy, bo rozmówcy gotowi zabarwiać informacje o stanie rzeczy przesłankami koncepcyjnymi poruszonymi w próbach zbadania ich poglądów. Warto też zauważyć, że inne zazwyczaj osoby nadają się do wywiadów jednego i drugiego typu.

27. ZALETY WYWIADU JAKO METODY BADAN

Wywiadu nie należy lekceważyć, nawet wówczas gdy polegamy zasadniczo na innych sposobach zbierania informacji, a to z następujących względów:

1. Często brak niezbędnych dokumentów do historii stosunków zmusza nas do uciekania się wyłącznie do zeznań ustnych.

2. Wywiad stosuje się tam, gdzie: a) rozpisywanie ankiety byłoby zbyt uciążliwe (np. uzyskanie paru mniej ważnych szczegółów); b) wyniki ankiety pisemnej byłyby problematyczne; c) trzeba zorientować się w całości zagadnienia w krótkim stosunkowo czasie, co w przebiegu lustracji społecznej ma doniosłe znaczenie.

3. Wywiad ujawnia w sposób najprostszy poglądy i postawy społeczne oraz gospodarcze interesującego nas środowiska: postawy, nastroje i uprzedzenia w nim panujące, opinie, z którymi muszą się liczyć wszelkie zamierzenia reform.

4. Dzięki zręcznie przeprowadzonym wywiadam możemy uzyskać wiadomości, których posiadacze nigdy by nie podali na piśmie, przynajmniej w formie z tych czy innych powodów dla nich niewygodnej, a nawet kompromitującej. W rozmowie można dowiedzieć się mnóstwa szczegółów, poznać „podszewkę” wielu spraw, wyzbyć się naiwnych sądów o działalności instytucji, poglądów, które opieraliśmy wyłącznie na zewnętrznych objawach aktywności, oficjalnych enuncjacjach itp.

5. Wreszcie wywiad pozwala, mimochodem niejako, na przyjrzenie się środowisku, a nawet na czynienie systematycznych postrzeżeń, które w innym wypadku byłyby raczej utrudnione (obserwacja może przybrać cechy natarczywości, jeżeli nie towarzyszy jej rozmowa).

Prowadzenie wywiadu należy zazwyczaj do zadań bardzo trudnych, czasem nawet męczących nerwowo, z drugiej strony jednak usuwa mnóstwo „czarnej” roboty, którą pociągają za sobą dociekania ankietowe. A właśnie w lustracjach, które muszą być zazwyczaj prowadzone w ostrym tempie, względ ten jest szczególnie doniosły.

28. WYWIAD JAWNY

Można odróżnić trzy podstawowe typy wywiadów: 1) jawny i protokółowany; 2) jawny ale w zasadzie nieformalny; 3) ukryty, odbywający się pod postacią niaby to przygodnej pogawędki, przy czym badany nie powinien wcale zdawać sobie sprawy, że udziela wywiadu.

Najłatwiejszy do technicznego przeprowadzenia jest wywiad jawny, z którego spisuje się mniej lub bardziej dokładny protokół. Jest to właściwie ustna ankietka; przy wypełnianiu jej bywają poruszone różne zagadnienia ściślej lub słabiej związane z ułożonym przez badacza luźnym kwestionariuszem. Zasadnicza wyższość wywiadu nad kwestionariuszem polega na jego większej elastyczności: skoro badacz spotyka się z czymś, czego się nie spodziewał, może ześrodkować na tym uwagę, pominąć natomiast rozpytywanie się szczegółowe o inne sprawy, na które pierwotnie był nastawiony, właściwie zaś nieistotne. Wywiad może również prowadzić do konstruowania własnego kwestionariusza i pokrywa się wówczas z ankietą próbną (§ V).

Przy lustracji, prowadzonej z dużym rozmachem propagandy obywatelskiej, znaczna większość wywiadów może być jawna i protokółowana po uprzednim odpowiednim przygotowaniu i zjednaniu informatorów. Z góry jednak trzeba sobie uświadomić, że wywiad jawny protokółowany daje najlepsze wyniki z osobami, które z wywiadami są już otrzaskane, nie mają zasadniczo nic do ukrywania, a same są zbyt zajęte lub leniwe, by wypełniać kwestionariusz. Wywiad daje takim osobom znacznie szersze pole do popisu, niż kwestionariusz. Mają sposobność zabłysnąć swoją wymową i wiedzą, wy daje się im, że zdobędą w badaczu kogoś, kto uzna ich wartość, często zapoznaną w środowisku. Dotyczy to zwłaszcza różnych działaczy w zapadłych miejscowościach.

Pamiętajmy również i o tym, że jeżeli w rozmowie, która obraca się głównie dokoła spraw jawnych, rozmówca wypowie coś, co według jego prze-

konania jest poufne, nie należy tego notować w protokóle (dopiero po skończonym wywiadzie zapisujemy w aneksach charakteryzujących wywiad). Rozmówca często życzy sobie przejrzeć protokół wywiadu, nie można wzbraniać się z pokazaniem tego, cośmy zanotowali. Należy też uzględniać wszelkie poprawki i przeróbki, które zechce podyktować.

Przy wywiadzie jawnym, ale nieformalnym, rozmówca wie zasadniczo, że zdobywa się od niego informacje i orientuje się w celu badania, jednakże patrzyłby niechętnie nie tylko na ścisłe protokołowanie zeznań, ale nawet na notowanie zbyt wielu szczegółów. Notujemy wówczas tylko pewne fragmenty i to niby od niechcienia. Czynimy to zresztą wówczas jedynie, gdy rozmówca porusza sprawy, które uważa za niekompromitujące dla siebie, a zwłaszcza takie, które uznaje za godne zanotowania. Często będzie to jego „złota myśl” lub pogląd zgola oklepany, nie zasługujący na uwagę. Chwyta my przy sposobności jednak za ołówek, gdyż można wówczas zanotować ukradkiem coś ważniejszego, co wspominał w poprzednich swoich wywodach.

29. WYWIAD UKRYTY

Wywiadem ukrytym będzie właściwie każda pogawędka wszczęta z osobami z danego środowiska lub z nim związanymi, jeżeli w trakcie rozmowy uzyskamy jakiegokolwiek cenne dla nas informacje. Badacz terenowy powinien skwapliwie spożytkować każdą sposobność do nawiązania gawędy, a także sam starać się o umiejętne jej pokierowanie na interesujące go przedmioty. Nie jest to sprawą trudną, gdyż podstawowe kwestie interesujące go są

zazwyczaj bolączkami osób, z którymi się styka. Jeżeli tylko obawa lub nieśmiałość ust im nie zamknie, chętnie wygłaszają swoje poglądy, przytaczają fakty, poruszają wspomnienia. Największą trudność stanowi unikanie takiego „ciągnięcia za język”, które mogłoby wzbudzić w rozmówcach podejrzliwość. Dlatego badacz, zwłaszcza młody, niezbyt śmiały i mało wprawny w prowadzeniu wywiadów lepiej nieraz zrobi, gdy wybierze drogę wywiadu formalnego zorganizowanego przy pomocy osób ze środowiska, owych „przewodników”, o których była mowa. (§ 19).

Rzecz zrozumiała, że stosowanie jednej metody nie usuwa drugiej, zarówno w stosunku do różnych osób, jak i do tych samych. Oto spotkawszy się z kimś, kto nam przed kilku dniami udzielił wywiadu formalnego, możemy rozgadać się na różne tematy, przyczym rozmówca nasz może nie uświadamiać sobie, że prowadzimy nadal ten sam wywiad.

Jedno jeszcze ostrzeżenie, które stosuje się do wszystkich typów wywiadów od najściślej protokołowanych do przygodnych pogawędek: oto słowo *w y w i a d* jest tylko naszym umownym terminem naukowym, z którym nie wolno występować na zewnątrz wobec badanych. Potocznie ma ono posmak dochodzeń policyjnych i wywołuje natychmiast reakcję wroga. Na sam dźwięk tego słowa od razu pojawia się odruch obrony, jak przeciw wszelkim próbom szpiegowania. Wtrąciwszy do rozmowy ten nieszczęsny termin, możemy od razu zniszczyć nawet najlepszy nastrój.

30. WYWIAD ZBIOROWY

Trzeba jeszcze wspomnieć o formie wywiadu, która zyskuje w Ameryce zwolenników, a mianowicie o tzw. wywiadzie zbiorowym. Badacz zwraca się wówczas do grupy o składzie możliwie jednorodnym (np. działaczy miejscowych, gospodarzy wiejskich, robotników, uczniów itd.) z zapytaniem, co wiedzą o interesującej nas sprawie. W ten sposób udaje się często uzyskać bez większego trudu wiadomości, które mogłyby wypłynąć dopiero po długotrwałych rozmowach z jednostkami, zwłaszcza gdy zdobędzie się nastrój przychylny i rozmówcy będą mówili jeden przez drugiego. Pod kątem widzenia lustracji społecznej forma ta, wysoce demokratyczna, zawiera cenne akcenty propagandowe, które zręczny lustrator - pracownik społeczny może znakomicie wygrać dla sprawy.

W gronie pytanych mogą się znaleźć również jednostki, posiadające cenne informacje lub poglądy, które jednak bez podniety zbiorowej byłyby zbyt nieśmiałe, by nawiązać kontakt z badaczem. Jeśli nawet podniecenie zbiorowe nie skłoni ich do wypowiedzi na miejscu, to częstokroć poszukają warunków, by pomówić na osobności. Trzeba im to ułatwić, ociągając się z lekka z opuszczeniem lokalu po zakończeniu rozmów ogólnych.

Wadą wywiadu zbiorowego jest to, że łatwo mogą powstać nastroje, właściwe tłumowi lub zorganizowanej gromadzie (np. na tle różnych pretensji, jakie budzi działalność rządu lub instytucyj) i uwaga całego zespołu może odbiec daleko od wywiadu. Gromadą w takich wypadkach jest trudniej kierować niż jednostką. Z drugiej przecież strony dla ba-

dacza może być pożyteczne tego rodzaju zetknięcie się z postawami zbiorowymi, właściwymi badanemu środowisku, z którymi w demokracji musi się liczyć każda próba wprowadzenia nowych urządzeń. Na niekorzyść wywiadu grupowego trzeba również zapisać chęć popisu w postaci efektownych wypowiedzi u jednostek rezolutnych, choć może nie najwięcej mających wiadomości, natomiast niechęć ludzi nieśmiałych do zabierania głosu wobec większej liczby osób. Wywiad grupowy nadaje się najbardziej do uzyskiwania wiadomości prostych, które mogą dopiero posłużyć jako nić przewodnia do dalszych dociekań. Dyskusja nad zagadnieniami zbyt złożonymi ulega fatalnemu rozstrzeleniu.

Swoistą postacią wywiadu zbiorowego może być zdobywanie odpowiedzi w drodze zadań piśmiennych stawianych grupie osób badanych. Niemiecki badacz G. D e h n stosował tego rodzaju metodę przy dociekaniach nad stosunkiem młodzieży do różnych zagadnień społecznych, kulturalnych i religijnych. Stawia się wówczas albo sformułowane pytanie (np. jakie są warunki pracy lub płacy w przemyśle, w którym badani pracują), albo tzw. h a s ł o, tzn. pojedyncze słowo wywołujące różne asocjacje (np. „maszyna“, „kapitał“, „strajk“, „urlop“, „światlica“) i prosi się o napisanie wszystkiego, co odpowiadającym w związku z tym hasłem na myśl przychodzi. Oczywiście tego rodzaju wypracowania mają większe znaczenie dla psychologii społecznej i socjologii, niż dla polityki społecznej. Wywiad piśmienny może być również indywidualny. Wówczas przeobraża się w zwykłą ankietę o luźnie sformułowanych pytaniach.

31. PRZYGOTOWANIE DO WYWIADU

Wywiad musi być dobrze przemyślany i p r z y - g o t o w a n y: im bardziej pogawędka ma pozory przypadkowości, tym systematyczniej zagadnienia muszą być ułożone w głowie badacza. W przeciwnym razie nie zbierze tych informacji, o które mu chodzi, lecz da się całkowicie ponieść biegowi rozmowy. Przed wywiadem należy zestawić wyczerpujący s p i s z a g a d n i e ń, na które chcemy znaleźć odpowiedź, stanowiących niejako oś wywiadu. Jakkolwiek nie jest to kwestionariusz, z którym popisywalibyśmy się na zewnątrz, zagadnienia muszą być jasno sprecyzowane, tak by z całą dokładnością i wyrazistością wyrły się w naszej pamięci. Nade wszystko trzeba wystrzegać się atmosfery mgławicowej we własnym mózgu, w chwili przystępowania do wywiadu. Ze względu na brak jakichkolwiek ram formalnych będzie on wciąż odbiegał od interesujących nas spraw. Aby umieć nawrócić w każdej chwili do głównego nurtu zagadnień, konieczny jest nie tylko takt i umiejętność prowadzenia rozmowy, lecz również duża jasność myśli.

Spisu zagadnień nie można przeważnie wydobywać na światło dzienne. Zagłębienie ukradkiem jest bardzo niebezpieczne i może skończyć się niepowodzeniem wywiadu w razie dostrzeżenia przez rozmówcę ukrytych i wzbudzających podejrzenia manipulacyj badającego. Niekiedy warto nauczyć się pytań na pamięć i po każdej uzyskanej informacji wykreślać pytanie z myśli. Zadanie to jest dosyć trudne, dlatego też lepiej z góry zrezygnować z poruszania zbyt wielu zagadnień. Wydaje się to ko-

nieczne, tym bardziej że przy rozmowie, zwłaszcza swobodnie prowadzonej, zdobycie wiadomości o każdym zagadnieniu trwa dosyć długo ze względu na ciągle dygresje, tak iż wywiad mógłby przeciągnąć się niepomiaralnie.

32. WYBÓR ROZMÓWCÓW

Wybór rozmówcy jest sprawą nieraz trudną do rozstrzygnięcia. Niekiedy, zwłaszcza w początkach badania i w środowiskach społecznych, do których dostęp jest trudny (duża niechęć do obcych wzmożona przez doświadczenia lat ostatnich), t r a f rozstrzyga o tym, kto będzie informatorem. Przy przypadkowe zetknięcie się w sprzyjających okolicznościach, rekomendacja osobista, wyjątkowa rozmowność osoby spotkanej — wszystkie te okoliczności mogą przyczynić się, że rozmówcą naszym zostanie ta osoba, a nie inna, choć jej informacje mogą nie być bynajmniej najciekawsze.

W miarę możliwości należy oczywiście dobierać takie jednostki, które: a) mogą powiedzieć najwięcej, dostarczyć wielu wiadomości w krótkim czasie; b) najmniej zafalszują prawdę; c) odtworzą w swoim opowiadaniu albo swoim zachowaniem się najwięcej objawów życia środowiska. Tego rodzaju d o - b ó r jest, rzecz zrozumiała, trudny, niesposób bowiem rozstrzygnąć na pierwszy rzut oka, kto się nadaje na informatora, kto zaś nie. Dobrze jest zasięgnąć wiadomości u miejscowych działaczy lub pracowników społecznych. Ostatecznie trzeba często kierować się wyczuciem. Należy też być przygotowanym na wiele zbytecznych wywiadów.

Jeżeli możemy dobierać rozmówców albo rozporządzamy czasem przed zorganizowaniem wywiadu, bardzo celowe jest **z e b r a n i e i n f o r m a c y j** o tych, z którymi będziemy prowadzili wywiady. Pozwoli nam to z góry zorientować się, czego możemy oczekiwać od rozmówcy, w jakich sprawach będzie on szczególnie stronny, skłonny do wykrętów itp. Oczywiście nie należy poddawać się zanadto ocenom wygłaszanym przez osoby, które mogą być w ten czy inny sposób uprzedzone wobec naszego przyszłego informatora. Warto wziąć tu pod uwagę następujące momenty:

1. Zazwyczaj energiczni działacze społeczni nie umieją powiedzieć wiele o środowisku ani krytycznie ocenić działalności instytucji; są zbyt zajęci bądź samym działaniem, bądź gloryfikacją własnych czynów. Aczkolwiek wielu z nich posiada szczególnie dar wyczucia sytuacji społecznych, wówczas gdy jest im to potrzebne do kierowania masami, w poglądach ich i wypowiedziach może się błąkać wiele najnaiwniejszych komunałów. Nie zawsze też są najlepszymi rozmówcami w wywiadzie opiniotawczym. W wywiadzie informacyjnym nic nie dają. Często trzeba się jednak do nich zwracać, by ich nie urazić pominięciem, choć mały będzie pożytek z samej dyskusji. Z ich sformułowań będziemy mogli poznać sprężyny działania w środowisku, przyczyny powodzeń lub niepowodzeń instytucji itp.

2. Osoby, które zajmują w danym środowisku wybitniejsze stanowisko, mogą być szczególnie zainteresowane w ukrywaniu prawdy, bądź prawdę tę będą widziały pod kątem widzenia swoich silnie zabarwionych subiektywizmem przeżyć, a więc swoich powodzeń, bądź niepowodzeń. Często zda-

rza się, że między społecznością miejscową a działaczem wyrasta mur nieporozumień, wywołany bądź to okolicznościami wyjątkowymi, bądź też poprostu nieudolnością samego działacza, nieproporcjonalnością jego pragnień wobec konkretnych możliwości pracy realnej w danym terenie. Wówczas powstaje niezadowolenie, przejawiające się w nadmiernie krytycznym stosunku do środowiska. Tym sposobem zapatrywania malkontent stara się zarazić każdego rozmówcę, aby znaleźć u niego oddźwięk sympatii. Sugestia takich ocen bywa niekiedy silna, bo wielu działaczy ma dar narzucania swoich poglądów, jeśli nawet brak im innych zdolności. Dla dalszego przebiegu badań wpływ takiej sugestii może się okazać nader szkodliwy, jeśli bowiem nie przesłania nawet rzeczywistości gotowymi ocenami, to jednak wywołuje nastrój niechętny. Rewelacje zgorzkniałych działaczy trzeba przyjmować z dużą rezerwą.

3. Nie ten może posiadać najwięcej interesujących nas informacji, kto zajmuje stanowisko kierownicze lub znajduje się na świeczniku społecznym, ale raczej osoba stojąca na niższych lub średnich szczeblach hierarchii zawodowej czy organizacyjnej. Przewodnik nie tylko nie jest najlepszym typem informatora, ale może również nie posiadać wiadomości w zakresie spraw szczegółowych. Wiadomości te mają dla badacza nierównie większe znaczenie, niż idee ogólne, którymi jest zarzucany w rozmowach z „grubymi rybami“.

4. Często trzeba wystrzegać się osób z ambicjami pseudo-naukowymi operującymi żargonem terminów niby to uczonych, które starają się nas oszłodzić swoją wiedzą i zrozumieniem zjawisk. Tacy **s n o b i i n t e l e k t u a l n i** powtarzają przy

tym komunały, sami zaś rozporządzają słabym zasobem faktów, nam potrzebnych, a chcąc się popisać — zmyślają. Ten typ inteligentów i półinteligentów, niedouków, starających się zaakcentować swoją ważność potokiem słów o brzmieniu książkowym, gazetkowym, może być plagą dla badacza terenowego; wojna ich nie wytępiła, może nawet wzrosła liczba snobów-blagierów.

5. Należy zwracać się do tych, którzy mogą posiadać maksimum doświadczenia. Dlatego pracownik dłużej zatrudniony na danym polu jest bardziej dla nas interesującym rozmówcą, niżeli nowicjusz. Natomiast młodzi mogą mieć większą świeżość podejścia. Naiwni, niezrutynizowani i niezbławowani życiem, mogą silniej reagować na bolączki społeczne i niedociągnięcia w funkcjonowaniu instytucyj, niżeli ludzie starzy, których wrażliwość stępiała wskutek tego, że kłopoty, nadużycia i krzywdy stały się powszednią strawą wielu lat życia. Na ogół jednak pracownicy zbyt młodzi wiekiem są słabymi informatorami w zakresie wiążącości konkretnych zagadnień. Uwaga ta nie dotyczy oczywiście badań nad problemami młodzieży.

33. NAWIĄZANIE KONTAKTU

Nawiązanie kontaktów przy wywiadzie stanowi część sprawy ogólnego zbliżenia się do terenu (rozdz. IV). W wielu lustracjach sprawę tę może już z góry ułatwiać rozgłos nadany badaniom, „prasa“, o którą postaraliśmy się na wstępie. Gdy jednak postępujemy z mniejszym rozmachem i staramy się uzyskać pojedynczych informatorów, warto mieć na uwadze następujące metody:

1. Bardzo korzystnie na przebieg dalszych kontaktów z rozmówcą wpływa fakt przedstawienia badacza przez kogoś, kogo badany ceni, w stosunku do kogo odczuwa przyjaźń i sympatię. Natomiast trzeba wystrzegać się narzucania swojej osoby podwładnym za pośrednictwem zwierzchników, których tamci nie lubią czy też boją się. Lepiej szukać wówczas wszelkiej innej drogi zbliżenia. Najdogodniejszą płaszczyzną są stosunki koleżeńskie. Polecenia od bliższych lub dalszych członków rodziny, aczkolwiek w zasadzie cenne, mogą jednak w wielu wypadkach pociągnąć za sobą skutki niezbyt pożądane ze względu na nieznane nam bliżej zatargi rodzinne. Siła tych nieśnasek i promienowanie antagonizmów z nich wynikłych, bywają poważną przeszkodą w naprawdę swobodnym nawiązaniu stosunków.

2. Często może okazać się korzystne zawiązanie znajomości w płaszczyźnie zupełnie odmiennej od kontaktów, które rozwiną się przy wywiadzie. Dobrze jest zawiązać stosunki na gruncie towarzyskim, na zebraniu, na zabawie, w atmosferze wesołości i odprężenia. Wówczas w umyśle badanego mogą skupiać się dokoła osoby badacza, nawet prawie mu nieznanej, wspomnienia przyjemne, stwarzające przychylne nastawienie. Pamiętamy także, że zetknięcie się w płaszczyźnie całkowitej równości towarzyskiej z inteligentem będzie sprawiło przyjemność wielu osobom w środowisku proletariackim lub chłopskim.

3. Niekiedy powodzenie wywiadu (choć występuje to rzadko w lustracjach społecznych otoczonych zazwyczaj rozgłosem) może zależeć od faktu zupełnej obcości badacza wobec środowiska.

Nikt się z nim nie liczy, bo stoi on daleko od wszelkich trudności i walk gospodarczych, sporów organizacyjnych i rodzinnych. Rozmówca uważa zatem, że nic mu nie zaszkodzi, jeżeli wypowie bez ogródek wszystko, co leży mu na sercu i co jest przyczyną jego kłopotów życiowych. Należałoby powtórzyć to, co już mówiliśmy (§ 18) o dystansie społecznym, jaki może dzielić badacza od środowiska bez szkody dla wyników dociekań. Bywają sytuacje, w których obcy traci zupełnie właściwości osoby żywej i o jego opinię rozmówcy nie dbają wcale. W badaniach nad młodzieżą Ochoty (opracowanych przez A. O d e r f e l d ó w n ę) okazało się, że młodociani wypowiadają się ze szczególną swobodą w rozmowach z osobami zupełnie im nieznanymi, natomiast niechętnie odnoszą się do tych, które są w jakiś sposób związane z instytucjami, pracującymi wśród nich i dla ich dobra.

4. Wywiadu (zarówno jawnego, jak ukrytego) nie należy nawiązywać w m o m e n t a c h dla rozmówcy niedogodnych, gdy ma dużo pracy, jest nią pochłonięty, nie ma ochoty mówić, osobę zaś próbującą wyciągnąć go na rozmowę traktuje jak uprzykrzoną muchę. Trzeba również unikać rozmowy z osobami wstrząśniętymi głęboko jakimiś przeżyciami osobistymi. Natomiast nastroje wzburzenia wynikłe, dajmy na to, z niepowodzeń przy pracy lub w życiu organizacyjnym nie stanowią przeszkody. Zdarza się wówczas, że wychodzą na jaw nieoczekiwane interesujące szczegóły z zakresu spraw, które dotknęły mocno rozmówcę; może on stracić kontrolę nad sobą, wyzbyć się pod wpływem podniecenia swojej codziennej ostrożności i dyskrecji i „wygadać się“ przed kimś zupełnie obcym. Przy wywiadzie

jawnym dobrze jest przy nawiązaniu kontaktu z góry wyłożyć cel badania, jeżeli rozmówca o nim nie słyszał lub dotąd w pełni nie rozumie. Po spotkaniu wstępnym wyznacza się miejsce i czas rozmowy, pozostawiając rozmówcy parę dni czasu na namyślanie się nad sprawami, które wywiad poruszy.

34. ATMOSFERA WYWIADU

Atmosfera wywiadu stanowi podstawowy warunek jego powodzenia. Trzeba utrzymać swobodę kontaktów powstałą przy nawiązaniu stosunków. Jeżeli do swobody tej nie doszło od razu, jest nadzieja, że dalsza rozmowa lub następne rozmowy przełamią powściągliwość, zwłaszcza u osób onieśmielonych wskutek swej sytuacji społecznej bądź z innych powodów. W zakresie wytworzenia i utrzymania właściwej atmosfery wywiadu wielkie znaczenie ma zarówno miejsce, w którym się go prowadzi, jak i sposoby prowadzenia.

Wywiad powinien odbywać się w m i e j s c u, w którym rozmówca czułby się możliwie pewnie, na „swoich śmieciach“. Zwłaszcza wówczas, gdy rozmowa schodzi na informacje poufne, ważne jest usunięcie wszelkich obaw co do podsłuchania lub choćby przerywania przez niepożądanych przybyszów.

1. Wywiady w m i e j s c u p r a c y (np. w fabryce, w warsztacie), konieczne przy lustracjach związanych z urządzeniami społecznymi w tym zakresie, mogą być owocne, o ile na przeszkodzie nie stoi hałas, tempo pracy, obawa kontroli ze strony zwierzchników itp. Nie należy korzystać z wizyty

w fabryce w sposób nieostrożny: kontakty, jakie zdobędzie się z majstrami lub robotnikami, lepiej wyzyskać celem umówienia się na swobodną rozmowę poza murami przedsiębiorstwa.

2. Jeżeli chodzi o działaczy robotniczych lub wiejskich, funkcjonariuszy organizacyjnych itp., najodpowiedniejszym niewątpliwie miejscem będą ich lokale biurowe w godzinach mniejszego natężenia pracy lub gdy biuro jest puste. Tu działacz czuje się najpewniejszy siebie, najskłonniejszy do rozmowy i wypowiadania swoich poglądów. Z robotnikami dobrze jest również spotykać się w związkach i klubach, z młodzieżą w świetlicach a nawet w lokalach szkolnych po godzinach nauki, gdy obecność nauczycieli już nie krępuje.

3. W pewnych przypadkach bardzo dogodnym miejscem do prowadzenia rozmowy okazują się lokale publiczne: kawiarnie, restauracje, w których w kąciку przy lekkim poczęstunku można wydobyć wiele wiadomości. Rzecz zrozumiała, że użycie alkoholu uważam za niewłaściwe. Pomijając już nieetyczność takiego postępowania, informacje uzyskane od człowieka pijanego nie zasługują na wiarę.

4. Niekiedy bardzo dogodnym miejscem do prowadzenia rozmów swobodnych są parki, lasy, tereny podmiejskie. J. Chałasiński w swoich badaniach nad robotnikami polskimi w Chicago z reguły nawiązywał kontakty w parkach miejskich. Rozmowa indywidualna, rozpoczęta na ławce, na której siedzi grupa wypoczywających robotników lub bezrobotnych, może łatwo przerodzić się w wywiad grupowy.

5. Do wywiadów mogą służyć wycieczki organizacyjne i majówki. Wówczas udaje się badaczowi wkręcić się do grona wycieczkowiczów w charakterze niepozornego gościa, na którego rozbawione towarzystwo może nawet nie zwracać uwagi i przez to nie odczuwać jego obcości. Wiele zależy oczywiście od talentów towarzyskich badacza i jego zdolności taktownego obcowania z gromadą nieznanych mu osób.

6. Wreszcie korzystne mogą być spacer y poza miasto z osobami, z którymi nawiązało się już pewną nić sympatii. Otoczenie natury wpływa odprężająco, skłania do refleksji filozoficznych, wyznań, wypowiadania się na różne tematy, podczas gdy normalne otoczenie wpływa powściągająco.

7. Z wizytami, na ogół niekrępującymi w środowisku wiejskim, w mieście wśród robotników należy być ostrożnym. Przy ubóstwie i panującym stosunkach mieszkaniowych robotnik na ogół niedobrze się czuje w swoim ciasnym, zatłoczonym mieszkaniu, którego ponadto wstydzi się przed obcym. Poczucie istnienia wielu zewnętrznych różnic może jeszcze pogłębić ową wstydlivość w stosunku do inteligenta. Wywiad mógłby łatwo nabrać posmaku wizytacji przedstawiciela jakiejś niepożądaney instytucji, mógłby wywołać przykre skojarzenia z opieką społeczną.

W zasadzie odwiedzać informatora w mieszkaniu należy jedynie wówczas, gdy jesteśmy zaproszeni. Z zaproszenia takiego trzeba zawsze skwapliwie skorzystać, zwłaszcza wówczas, gdy mamy do czynienia z kimś, kto, mając wyjątkowo dobre warunki mieszkaniowe, chce się nimi pochwalić. Zrobi mu się wielką przyjemność składając wizytę. W cza-

sie odwiedzin należy być z początku bardzo formalnym, bardzo „dobrze wychowanym“, później dopiero można pozwolić sobie na większą swobodę obcowania i rozmowy. Wieśniak, robotnik, a zwłaszcza działacz wiejski lub robotniczy, awansujący do sfery drobnego mieszczaństwa lub inteligencji, są bardzo wrażliwi na decorum stosunków towarzyskich, szczególnie w swoim mieszkaniu, które dla nich, a zwłaszcza dla ich rodziny, przedstawia wielką wartość społeczną, gdyż wzmaga ich szacunek dla siebie samych i niweczy „kompleks niższości“ człowieka z ludu.

35. PRZEBIEG WYWIADU

Sposób prowadzenia wywiadu (nawet zupełnie jawnego) powinien być jak najmniej formalny i jak najmniej budzić obawy, że uzyskane wiadomości mogą być w jakimkolwiek sposób obrócone na niekorzyść samego informatora. W żadnym razie nie należy pozwolić na powstanie u rozmówcy nastroju zbliżonego do tego, jaki owłada świadka wezwanego do sądu lub do protokołu policyjnego.

O sposobach budzenia zaufania mówiliśmy w rozdziale IV. Tutaj ograniczę się do paru uwag szczegółowych dotyczących zwłaszcza wywiadów, przy których badacz nie pozyskał pełnej współpracy w środowisku, nie rozumiejącym dostatecznie zadań lustracji i nie współuczestniczącym w całej rozciągłości w osiągnięciu jej celów.

1. Nad niefrasobliwymi sposobami rozpoczynania rozmowy zastanawiałem się w § 33. W każdym razie na plan pierwszy trzeba wysuwać tematy przyjemne, wesołe. Jeżeli trudno powiązać

nutę niefrasobliwą z jakimkolwiek zagadnieniem dotyczącym wywiadu, można nawet poruszać na wstępie zagadnienia nie interesujące nas bezpośrednio, ale zdolne wywołać przyjemne refleksje. W ten sposób wypełnimy pierwsze parę minut badania. Rzecz zrozumiała, że chwil tych nie można zbyt długo przedłużać, tak zresztą, jak i całego wywiadu.

2. Trzeba też umieć zręcznie odpowiedzieć na pytania okolicznościowe badanego, np. co tam słyhać w stolicy, w mieście, w polityce itd., pytania tak często powtarzające się, zwłaszcza w rozmowie z mieszkańcami osiedla na zapadłej prowincji. Przed wojną pytania te miały akcent raczej bierny, przejścia wojenne wniosły wiele czynnego zainteresowania się sprawami publicznymi. Trzeba umieć odpowiadać możliwie interesująco, ale jednocześnie tak, aby nie wywołać zadrażeń lub budzących nieufność skojarzeń lokalnych (zwłaszcza z polityką miejscową), chyba że chce się zacerpnąć wiadomości w tym właśnie względzie.

3. Należy rozmowę utrzymywać w tonie szczerości i prostoty, strzec się pozorów choćby podejścia, wydobywania podstępem informacji, których rozmówca nie chciałby udzielić. W wywiadzie jawnym trzeba wyraźnie zagwarantować informatorom, że indywidualne dane będą utrzymane w tajemnicy, a jedynie wyniki ogólne posłużą do uogólnień i wniosków, jakie wysnuje się z lustracji.

4. Nie należy nigdy przyspieszać tempa badania, okazywać niecierpliwości. Gdy brak w danej chwili czasu, lepiej poprzestać na umówieniu się na następną rozmowę. Trzeba pamiętać, że rozmówca nasz, przez pracę swoją i tryb życia nie

nawykły do szybkich reakcji umysłowych, musi dostosować się myślowo do zagadnień, które przed nim stawiamy w naszych pytaniach. Nawet inteligent prowincjonalny myśli mniej nerwono od przybysza z większych miast. Również procesy kojarzenia różnych wyobrażeń, wspomnień itp. odbywają się powoli i stopniowo.

5. Z tej samej przyczyny nie wolno przeskakiwać zbyt nieoczekiwanie z t e m a t u n a t e m a t, wówczas gdy chce się poruszyć w wywiadzie większą liczbę spraw. Takie zbyt gwałtowne przejście na inny temat może zaskoczyć badanego i przy jego słabej ruchliwości umysłowej może obudzić drżące poczucie zagrożenia. Trzeba również zdawać sobie sprawę z tego, że tego rodzaju nieumiejętna „zmiana kursu” przypomina krzyżowe pytania oraz inwigilacje na policji, bądź w innym urzędzie lub w sądzie.

Prowadzący wywiad stale powinien mieć się na baczności, by nie poplątać jego biegu i nie zakłócić przez to atmosfery współzycia z rozmówcą. A więc (w większym jeszcze stopniu niż w kwestionariuszu ankietowym) nie wolno operować p o j ę c i a m i i t e r m i n a m i zaczerpniętymi z języka prawnego lub naukowego, bądź z terminologii urzędowej opieki społecznej czy szkolnictwa. Nie tylko nie uzyska się w ten sposób pożądaných informacji, ale dostanie się odpowiedzi fałszywe (wiele osób wstydy się, że nie rozumie pytania i odpowiada na chybił trafił), bądź straci się zbyt wiele czasu na wyjaśnienia. Nadto wszelkie odskoki od pojęć i określeń utartych budzą niepokój rozmówcy, powodują nastrój nieokreślonego niebezpieczeństwa. Badacz musi stale zdawać sobie sprawę z tego, jak rozmów-

ca reaguje na niego, co myśli o nim. Gdy przemawiamy językiem prostym (broń Boże, bez afektacji gwary) rozmówca zapomina, że ma do czynienia z kimś z obcego kręgu społecznego.

Ważniejsza jeszcze jest umiejętność badacza opanowania reakcji ujemnych na poglądy wygłaszane przez badanego, a niezgodne z wiarą społeczną prowadzącego wywiad. Nawet jeśli sąd rozmówcy rani nas głęboko, trzeba umieć się opanować, nie dać znać po sobie, że protestujemy przeciwko takiemu postawieniu sprawy, skoro utrzymanie nadal przyjaznej atmosfery wywiadu tego wymaga. Oczywiście gdy badacz spostrzeże, że rozmówca, wyuczując jego słabe strony, wpadł w nastrój systematycznego „znęcania się” nad nim, rozmowa zaś nie zapowiada się nadal ciekawie, wówczas nie powinien zbyt liczyć na własne opanowanie i, nie przeciągając struny, zakończyć wywiad, który mógłby skończyć się wybuchem z naszej strony i zerwaniem kontaktu na przyszłość.

W trakcie wywiadu należy przede wszystkim p o z w o l i ć m ó w i ć badanemu nie zadając wielu pytań. Zwłaszcza niebezpieczne są, tak jak w kwestionariuszu ankietowym (§ 40), wszelkie pytania z góry narzucające odpowiedź. W ogóle w wywiadzie, o ile tylko się da, trzeba ograniczyć się do s ł u c h a n i a i pomagania w mówieniu, gdy pasmo zwierzeń się rwie, a najmniej się pytać. Badacz musi wyrobić w sobie postawę chętnego, sympatyzującego słuchacza. Gest zachęcający, uśmiech, wystarczą niekiedy w zupełności do zaakcentowania zrozumienia. Przy takiej metodzie postępowania unika się wielu błędów, które można narzucić pytaniami sugestijnymi, jak również wielu zadraż-

nień wywołanych przez niewczesne zagadywanie rozmówcy. Jedno takie niewłaściwe odezwanie się potrafi zepsuć doszczętnie nastrój. Nie mniej trzeba dążyć do wydobycia odpowiedzi wyraźnych i konkretnych. Jeżeli dostaniemy odpowiedź niejasną, musimy starać się, aby w dalszym toku wywiadu uzyskać jej sprecyzowanie.

Sprawy trudne należy często przenieść na koniec wywiadu, podnosząc je jakby mimochodem, od niechcienia. O rzeczy oczywiste nigdy nie należy pytać. Jest to naiwna metoda, która przyczynia się do tego, że rozmówca zaczyna uważać badającego za głupca. W razie, gdy się podejrzewa nieścisłości w zeznaniu, nie należy okazywać niewiary. Można spróbować w końcu rozmowy nieuchwytnych dla badanego krzyżowych pytań, które nie obudzą w nim podejrzeń. Ścisła, a umiejętnie prowadzona obserwacja badanego daje często klucz do oceny wartości wypowiedzi.

Należy przeto pozwolić, by wywiad rozwijał się możliwie swobodnie. Uzewnętrznia się wówczas bez osłonek osobowość badanego, tudzież uzyskuje się wręcz nieoczekiwane wiadomości, których pytaniami nie zdołalibyśmy wydobyć, gdyż często możliwość istnienia spraw podobnych nie przyszłaby nam do głowy. Oczywiście, jest się narażonym na zupełnie jałowe ustępy, zwłaszcza skoro natrafi się na osoby gadatliwe. Trzeba wówczas umieć taktownie przerwać i zręcznie skierować rozmowę na bardziej zajmujące tory. W najgorszym razie musimy wysłuchać sporo szczegółów nas nie obchodzących.

36. ZAKOŃCZENIE WYWIADU

Pytania trzeba zostawić na koniec: 1) gdy potrzebne są uzupełnienia co do pewnych zagadnień; 2) gdy należy sprawdzić raz jeszcze dane, zwłaszcza daty (najlepiej, jeżeli badany powiąże je z faktami, które zdarzały się w jego najbliższym otoczeniu i które silnie przeżył); 3) wreszcie — gdy trzeba wyjaśnić, jak wspomniano już, sprzeczności.

Na ogół musimy dobrze uważać i pamięć mieć pojemną, aby uświadamiać sobie pod koniec rozmowy, jakie zagadnienia chcielibyśmy jeszcze sobie wyjaśnić. Albowiem przewlekać zakończenia wywiadu nigdy nie należy, gdyż pozostawia to badanego w nastroju niepewności, a czasem także znużenia, tak iż zaczyna żałować, że wdawał się w dłuższą rozmowę, czego na przyszłość będzie unikał.

Kończąc pierwszy wywiad dobrze jest zastrzec sobie możliwość ponownego zwrócenia się po informacje. Często bowiem pierwsze zetknięcie nie przynosi żadnych wyników, dopiero następne, napozór nawet nieoczekiwane, daje duże korzyści. Zachodzi to zwłaszcza w tych wypadkach, gdy rozmówca jest szczególnie nieufny lub myśli powoli. Jeżeli pozostawimy mu parę dni czasu, przetrawi w umyśle zagadnienia, oswoi się z myślą mówienia o nich. Przedyskutowanie z kolegami i sąsiadami ułatwi mu znakomicie swobodę zabierania głosu, jakkolwiek pozostawienie czasu na takie dyskusje grozi czasami niebezpieczeństwem, że nieufni przyjaciele ukartują wspólnie z rozmówcą metody jak najlepszego wyprowadzenia badacza w pole.

Pozostawiając sobie swobodę powtarzania wywiadów, trzeba jednak raczej unikać wielokrotnego

nachodzenia, chyba że się jest na stopie przyjacielskiego gawędziarstwa. Wówczas też częste, krótkie pogawędki zastępują dłuższy, wyczerpujący wywiad. Zdarza się i przy zbliżeniu dosyć „urzędowym”, że powtarzanie wywiadu jest niezbędne w związku z wątpliwościami i brakami, występującymi w dalszym przebiegu badania. Wywiad powtórny może być nawet wówczas bardzo owocny, gdyż trafia się często na odmienny nastrój badanego, sprzyjający wydobyciu od niego nowych informacji lub zaobserwowaniu odmiennych postaw. W każdym razie ponawianie wywiadu należy dopiero po dobrym przetrzeźwieniu pierwszej rozmowy i poczynieniu uzupełnień z innych źródeł.

P o ż e g n a n i e powinno wypaść możliwie serdecznie, tak aby ostatnie wspomnienie badanego o wywiadzie było możliwie przyjemne. Jeżeli nie od razu, to w krótkim czasie poczuje potrzebę spotkania się z badaczem, rozgadania się z nim, poznania go bliżej. O wywołanie takich nastrojów trzeba dbać wówczas zwłaszcza, gdy mamy do czynienia z ludźmi ciekawymi, do których będziemy wracali i którzy mogą stać się dla nas szczególnie pomocnymi przyjaciółmi.

W żadnym razie, nawet wówczas, gdy nie spodziewamy się już dalszych korzyści z utrzymywania znajomości, nie wolno palić za sobą mostów, rozstawać się w nastroju wrogi, a nawet obojętnym, który utrudni nam ponowne nawiązanie stosunków, gdyby tylko zaszła tego potrzeba. Nigdy nie wiadomo, jak rozwinie się dalszy bieg badania. Nadto trzeba unikać mnożenia niechętnych, mogących ujemnie oddziaływać na innych przyszłych naszych in-

formatorów, a także utrudnić w ten czy inny sposób poczynania, do których prowadzi lustracja.

37. WARTOŚĆ UZYSKANYCH INFORMACJI

W a r t o ś ć o b i e k t y w n a materiałów uzyskiwanych w drodze wywiadów bywa bardzo różna. Błędy wynikają zarówno z bezwiednych, jak umyślnych zafałszowań faktów, których wywiad dotyczył.

1. Z a f a ł s z o w a n i a b e z w i e d n e powstają:

a) Wówczas, gdy zjawisko było źle s p o s t r z e ż o n e; jak wiadomo z rozpraw sądowych, każdy prawie świadek inaczej dostrzega najprostsze nawet zdarzenie, które zaszło w jego obecności (porównać też uwagi w § 29 dotyczące błędów obserwacji).

b) Jeszcze większy odskok od rzeczywistości powstaje, gdy badany A mówi o rzeczach, których s a m n i e w i d z i a ł, lecz tylko o nich słyszał od świadka B; wówczas sumują się: wypaczenie pierwotne przy postrzeżeniu przez B; wypaczenie w pamięci B; wypaczenie w sformułowaniu słownym przez B; przeinaczenia przez A wspomnień o wypowiedzeniach B; wypaczenie w sformułowaniu w ustach A jego wspomnień.

c) P a m i ę ć przekształca fakty lub zgola nie dopisuje.

d) Do przeinaczeń i idealizacji skłaniają d a ż e n i a s p o ł e c z n e, oceny etyczne, uprzedzenia narodowościowe, religijne itp. Często pojawiają się mity i legendy dookoła jakiegoś bohater-
skiego wysiłku zbiorowego, np. obrony instytucji

przed prześladowaniami wroga. Wojna ogromnie wzmożła zamiłowanie do mitów bohaterskich. Zbytętnie wspominać, że legendy takie nie odtwarzają rzeczywistego przebiegu wypadków.

e) Występują bezwiednie n a s t a w i e n i a s a m o o b r o n n e, jak chęć zatuszowania błędu itp.

f) Wreszcie trudność wysłowienia się w czasie wywiadu, brak zdolności formułowania pojęć i dosyć dowolne posługiwanie się innymi słowami, skoro zabraknie właściwych terminów, powodują zupełnie przypadkowe użycie wyrazów mających dla badacza zgoła odmienne znaczenie.

2. O ile chodzi o z a f a ł s z o w a n i e u m y ś l n e, to występuje tu obok motywów, o których już wspomniano w związku z dokumentami pisanymi (§ 11), oczekiwanie bezpośrednich korzyści z rozmowy z badaczem. A starających się wziąć nas „na kawał“ może być bardzo wielu. Wprawny i krytycznie nastawiony badacz potrafi wyczuć zafałszowanie, zwłaszcza umyślne, przy którym pojawia się nuta nieszczerości w głosie rozmówcy (lub choćby drgnienie mięśnia twarzy, odwrócenie oczu czy też przeciwnie, nienaturalnie wyteżone patrzenie prosto w oczy). Trzeba tedy umieć postawić pytanie krzyżowe. Pomocne mogą być przy wykrywaniu fałszów informacje z innych źródeł. Dlatego do wywiadu powinno się przystępować już z pewną znajomością przedmiotu.

VII. ANKIETY

38. POJĘCIE I ZASIĘG ANKIETY

T e r m i n „ankieta“ nie posiada ustalonego znaczenia. W śledztwach sądowych dotyczy badań okoliczności, w jakich zostało popełnione przestępstwo oraz wydobywania informacji od świadków. Charakter zbliżony do sądowych miały pierwsze ankiety parlamentarne angielskie, ważne bardzo ze względu na to, że zgromadziły bogaty materiał faktyczny dotyczący położenia ludności pracującej. Polegały na indagowaniu osób, które uważano za rzeczoznawców w zakresie spraw objętych ankietą. W wyniku tego rodzaju dochodzeń powstawały tomy protokółów.

W miarę jak badania społeczno-gospodarcze zyskiwały podstawy coraz bardziej ścisłe, pojęcie ankiety ulegało ewolucji. Jeden z uczniów i następców twórcy metodyki badań monograficznych we Francji, F. L e P l a y a, P. d e M a r o u s s e m nazywa ankietą wszelkie dochodzenia badawcze w terenie. Częściej jednak sprowadza się to pojęcie do badań statystycznych posługujących się formularzami, a nie dotyczących wszystkich jednostek, które badanie mogłoby objąć (wówczas mówi się bowiem o spisie statystycznym).

Pod kątem widzenia metodyki badań terenowych, uważam za najwłaściwsze związanie pojęcia

ankiety z kwestionariuszem. Natomiast ograniczać terminu ankiety do dochodzeń wyłącznie statystycznych bezwzględnie nie należy. Ankieta tedy różni się tym od innych sposobów zbierania danych, że opiera się na zespole sformułowanych pytań, zawartych w tzw. k w e s t i o n a r i u s z u. Ankiety mogą mieć zasadniczo te same dwa cele co wywiad: zdobycie możliwie ścisłego m a t e r i a ł u f a k t y c z n e g o, przede wszystkim liczbowego oraz uzyskanie wiadomości o p o g l ą d a c h osób, których opinie mają dla nas wartość.

W ścisłej zależności od typu ankiety (faktyczno-statystycznego lub opinio-zbiorczego) będzie kształtował się jej zasadniczy układ. Ankieta może stawiać konkretne pytania, na które odpowiedź będzie z reguły zwięzła (albo nawet będzie wyrażała się w postaci liczbowej), bądź też może pozostawiać wiele miejsca na szerszą odpowiedź. W formie ankietowej da się ująć nawet zbieranie obszernych opisów zagadnień, pamiętników itp. Kwestionariusz przeobraża się wówczas w plan wypracowania. Ankietę taką można by nazwać drogowskazową. Tego rodzaju kierowane przez badacza zeznania kronikarskie lub opiniodawcze ogromnie wzbogacają badanie, stanowią jednak raczej szczególną postać wywiadu. W lustracjach przeprowadzanych z dużą oszczędnością czasu odgrywają one rolę z konieczności podrzędną, gdyż gromadzą zazwyczaj materiał dosyć przypadkowy i różnorodny, który tylko w dociekaniaх ściśle naukowych i to zresztą podejmowanych na większą skalę może być należycie spożytkowany.

W gromadzeniu danych faktycznych ankieta bywa niekiedy ś r o d k i e m n i e z a s t ą p i o n y m. W sposób łatwy i w czasie stosunkowo nie-

długim pozwala zdobyć bogactwo faktów. Nawet statystyka urzędowa nie może obyć się bez pomocy ankiet. Przy badaniu w terenie zdarza się, że jedyną drogą zbierania materiałów statystycznych i poznania stosunków jest rozpisanie ankiety. Występuje to wówczas, gdy: 1) dane nie były jeszcze gromadzone przez nikogo albo zebrane w postaci niedostatecznej; 2) udostępnienie danych zależy wyłącznie od osób z badanego środowiska (np. przy statystyce warunków życia rodziny robotniczej, zwłaszcza w zakresie budżetów domowych); 3) środowisko jest zbyt obszerne, by można było ograniczać się do obserwacji i zbierania materiałów w drodze wywiadów.

39. RODZAJE ANKIET

Ankiety mogą być:

1. J e d n o r a z o w e lub o k r e s o w e, tzn. powtarzane kilkakrotnie co pewien okres czasu (np. przy badaniu zarobków robotniczych — dajmy na to — co kwartał) albo prowadzone sposobem ciągłym przez dłuższy lub krótszy przeciąg czasu (np. budżety domowe, rachunki gospodarskie itp.). W lustracjach z konieczności dominuje pierwszy typ ankiet.

2. I m i e n n e lub b e z i m i e n n e. O ile dyskrecja w wyjawianiu spraw, dotyczących poszczególnych osób badanych jest obowiązkiem badacza, o tyle powinien unikać ankiet bezimiennych, tj. takich, w których nazwisko odpowiadającego jest nieznane. Badacz traci bowiem wówczas wszelką możliwość zestawienia danych ankietowych z informacjami z innych źródeł oraz uzyskania wiadomości, oświeclających osobę odpowiadającego, a tym

samym wyjaśnien, jakie mogą być nieścisłości, co oznaczają luki w odpowiedziach itd. Odpowiadający na ankietę bezimienną nie liczy się bowiem często z prawdziwością wielu swoich twierdzeń. Ankietę bezimienną stosujemy wówczas tylko, gdy jawność prowadziłaby do zupełnego niepowodzenia badań.

3. U s t n e i p i ś m i e n n e; w niewielkich badaniach społeczno-gospodarczych przeważa typ ankiety ustnej wplecionej w wywiad. Jak już wspomniano (§ 27) w wielu wypadkach badani nie potrafią wypełnić kwestionariusza lub czynią zbyt wiele błędów. Znaczna część ankiet nie zostaje również zwrócona. Tracimy przy tym możliwość skontrolowania prawdziwości wielu odpowiedzi w rozmowie. Zdarza się tedy, że po zebraniu wypełnionych kwestionariuszy musimy starać się o wywiady z tymi osobami, które dały błędne albo niepełne odpowiedzi. Na ogół ankiety piśmienne w środowiskach o niższym poziomie wykształcenia powinny dotyczyć kwestii stosunkowo prostych albo dobrze znanych osobom wypełniającym.

Gdy badacz nie może własnymi siłami zorganizować ankiety, bądź nie może stałe przebywać w terenie, musi odwołać się do pomocy tzw. i n s t r u k t o r ó w, którzy zresztą odgrywają niepoślednią rolę również w ankietach piśmiennych. Wówczas mogą albo tylko zbierać odpowiedzi, kontrolować je i sprawdzać, albo, w razie potrzeby, wypełniać całe formularze na podstawie rozmowy z odpowiadającym. Czynności ich będą zbliżone do obowiązków komisarzy przy spisach ludności. Na instruktorów w ankietach o celach naukowych najlepiej nadają się zaprzyjaźnione osoby żyjące w badanym środowisku, odznaczające się oczywiście odpowiednim poziomem

inteligencji i sumienności (§ 19). Trzeba też dać im należytą instrukcję, a niekiedy nawet poświęcić nieco czasu na przeszkolenie.

Przy ankietach piśmiennych zbieranych bez pomocy instruktorów występuje sprawa ważna ze względu na dalsze opracowanie, a mianowicie: kto wypełnia ankietę. Trafiając do rodziny o niskim poziomie oświaty, ankietą bywa często wypełniana przez d z i e c i, które zresztą biorą się do tego z dużym zapałem, w przeciwieństwie do zmęczonych pracą starszych członków rodziny. Zachodzi jednak obawa znacznie większego wypaczenia rzeczywistego obrazu, niżby to nastąpiło wówczas, gdyby odpowiadał dorosły: dążenie do popisu bywa u dzieci znacznie większe. Niemniej trzeba się liczyć, że przy wciąż istniejącym analfabetyzmie wśród starszego pokolenia wyřęczanie się dziećmi będzie występowało przez czas dłuższy. Wobec tego wydaje się niekiedy celowe uzyskanie pomocy nauczyciela i przeprowadzanie ankiety (drogą pytań lub zadanych w szkole wypracowań) bezpośrednio wśród dzieci szkolnych z pominięciem kłopotliwej i zazwyczaj mało wydajnej procedury rozsyłania kwestionariuszy. Dużym niebezpieczeństwem przy ankietach w środowisku wiejskim i robotniczym, z którym mamy słaby kontakt, może też być s z a b l o n o w e w y p i s y w a n i e odpowiedzi przez jedną osobę dla większej liczby przyjaciół lub kolegów. Odpowiedzi takie mają w zasadzie bardzo małe znaczenie.

40. FORMULARZE ANKIETOWE

Układankiety zależy oczywiście od jej celu i materiału, o który chodzi. Będą więc obok ankiet z pytaniami, które dadzą odpowiedzi nie nadające się do zestawienia w formie tablic, również ankiety wyłącznie niemal liczbowe. Inaczej będą wyglądały kwestionariusze, które wypełnia sam badacz w drodze wywiadu, inaczej te, które rozsyła w teren do wypełnienia, zaopatrzone co najwyżej w krótką instrukcję wyjaśniającą cel badania i sposób podawania odpowiedzi. Biorąc pod uwagę różnorodność typów ankiet, możemy jednak ustalić pewne wytyczne, obowiązujące przy układaniu wszelkich kwestionariuszów ankietowych.

1. Ankieta winna ograniczać się możliwie do zwięzłego zespołu zagadnień, tak aby uwaga wypełniającego skupiała się dokoła paru zasadniczych punktów.

2. Z tym wiąże się sprawa możliwej zwięzłości kwestionariusza: pytań należy zadawać jak najmniej, powiedzmy 10 do 20, chyba że ankieta głębiej interesuje wypełniającego lub istnieją specjalne ułatwienia w wypełnianiu ankiety (np. ankieta ustna, pomoc pouczonego przez badacza instruktora, wzór powtarzający się codzień przy ankietach, trwających przez czas dłuższy, jak w książeczkach rachunkowych do budżetów domowych, wysokie stosunkowo wynagrodzenie za wypełnianie itp.). Rozpisujący ankietę powinien również zdawać sobie sprawę z tego, czy w czasie badania zdoła wykorzystać zebrany materiał i stawiać takie tylko pytania, które będzie mógł opracować. Nieuczciwością jest zmuszać innych do wysiłków po to, aby ze-

brać informacje, które nikomu nie posłużą. Ankieta jest swojego rodzaju zobowiązaniem dwustronnym: odpowiadającego — do rzetelnej odpowiedzi, rozsyłającego — do rzetelnego ich zużytkowania. Ankiety statystyczne najlepiej planować dopiero po ułożeniu próbnych wzorów tablic, które chciałoby się opracować na podstawie zebranych materiałów.

3. Ankiety winny być redagowane tak, aby były w pełni zrozumiałe nie tylko dla rozpisującego (choć wydaje się to paradoksem, niemniej często się zdarza, że tak nie jest, zwłaszcza przy kompilowaniu kwestionariuszów z obcych wzorów), ale także dla zapytywanego. A więc należy dobrze wnikać w psychikę badanego środowiska zanim się zaryzykuje trudniejsze pytanie. Pytania, które wydają się łatwe dla badacza, mogą wywołać zgoła nieoczekiwane reakcje w środowisku o innym poziomie umysłowym (np. niezrozumiałe terminy naukowe).

4. Pytania powinny być tak ujęte, żeby wymagały możliwie najściślejszych odpowiedzi. Statystyk angielski A. B. Wleidy idzie nawet tak daleko, iż dąży do uzyskiwania odpowiedzi w lakonicznej postaci: „tak” lub „nie”. Taki lakonizm budzi jednak zastrzeżenia: a) nie zawsze uda się tak ściśle opracować kwestionariusz, by owe „tak” czy „nie” odpowiadały z pewnością na treść pytania, nie pozostawiając żadnych wątpliwości; b) życie jest tak bogate, iż zawsze „tertium datur”. „Tak” lub „nie” nasunąć więc może bardzo wiele wątpliwości. Najlepiej żądać odpowiedzi w postaci liczby, nazwy, skłaniając odpowiadającego do możliwie ścisłego ujęcia. Celowe są tak zwane pytania krzyżowe, sprawdzające odpo-

wiedzi, jeżeli nie są niezręcznie ujęte i nie sprowadzają się do nużącego powtarzania tego samego w paru miejscach kwestionariusza. Przy pomocy pytań pomocniczych można także sprawdzać, czy odpowiadający miał pogląd na sprawę, której dotyczył kwestionariusz, czy nie wypełnił go na chybił trafił, bez zrozumienia o co chodzi. Dodajmy zresztą nawiasem, że takie błędy i nieporozumienia mogą być bardzo ciekawe: nie tylko rzucają światło na psychikę wypełniającego, ale mogą dostarczyć nieoczekiwanych wiadomości, które nie są dla nas obojętne.

5. Pytania ankiety nie mogą być tak postawione, by narzucały gotową odpowiedź, gdyż wówczas wielu wypełniających kwestionariusz (podobnie jak przy wywiadzie ustnym — § 35) da się owładnąć sugestią pytania i otrzymamy wyniki zupełnie niemiarodajne.

6. Nie można żądać od wypełniającego, by wykonywał działania arytmetyczne i by podawał odpowiedzi w postaci przygotowanej lub na pół przygotowanej do naszego opracowania. Nie należy więc dla przykładu formułować pytania: ile wynoszą przeciętne zarobki przeliczone na miesiąc, ale — jakie są wypłaty tygodniowe, bądź płace dzienne, godzinowe itd. Żądanie przeliczeń jest nadużywaniem cudzej grzeczności. Nadto takie wysługiwanie się badanymi może przynieść opłakane skutki: obliczenia będą roły się od błędów. Zawsze trzeba dążyć do posiadania prostych danych podstawowych; do zbierającego ankietę należy dalsze ich przepracowywanie.

7. Pytać się należy tylko o to, na co zapytany może odpowiedzieć i to bez większych

trudności. Zapytania, na które badany nie zdoła znaleźć należytej odpowiedzi, choć nawet rozumie dobrze o co chodzi, działają jeszcze gorzej od nieumiejętnego sformułowania kwestionariusza, gdyż rodzą zniechęcenie.

8. Ankieta natomiast, o ile możliwe, powinna rozwijać poczucie doniosłości i celowości dawanych odpowiedzi, nie przyczyniając się oczywiście do przejawiania faktów i do blagi, o co nie trudno przy nieostrożnym otwarciu przed wielu osobami pola do zaznaczenia własnej ważności. Kwestionariusz może niekiedy spełniać poważne zadanie dydaktyczne i propagandowe (zwłaszcza w ankiecie opiniotwórczej, choć także i w informacyjnej). Ankieta nie powinna w żadnym razie budzić niechęci, wyrastającej na tle nudy i poczucia bezcelowości. Niestety, moda ankietowa i powódź źle ułożonych, zbyt długich i nie spożytkowanych następnie kwestionariuszy znużyły przed wojną wiele osób z pośród tych, do których ankiety zdołały dotrzeć. Pewne ograniczenie metody ankietowej byłoby wskazane ze względu na dalsze powodzenie tego rodzaju celowo pomyślanych badań.

9. Ankieta wreszcie powinna skrupulatnie wystrzegać się wszelkiego niedyskretnego wnioskowania w sprawy osobiste. Zagadnienia „wstydlive“, które można przy sposobności poruszyć swobodnie w wywiadzie prowadzonym w „cztery oczy“, nie będą na miejscu nawet w ankiecie bezimiennej. Wywołują bowiem poczucie zagrożenia i obawę przed odpowiedzią nie tylko na niedyskretne pytanie, lecz w ogóle na całą ankietę.

Niekiedy należy używać metod pośrednich do uzyskania informacji, których zdobycie w drodze

bezpośredniego zapytania jest zgoła niemożliwe. S. i B. Webbowie podają bardzo ciekawy przykład takiego zręcznego „podstępu“, który zastosowali. Oto potrzebowali danych o śmiertelności w angielskich przytułkach dla ubogich. Wiedzieli, że gdyby postawili odpowiednie pytanie, nie otrzymaliby wcale odpowiedzi, albo co gorzej informacje kłamliwe. Wobec tego wzięli się na sposób: zażądałi imiennych zestawień dzieci znajdujących się na utrzymaniu domu roboczego, z zaznaczeniem zmarłych. Dla niepoznaki umieścili rubrykę nazwisk oraz pytanie, zupełnie ich nie interesujące, czy dziecko jest ślubne czy nieslubne, aby w ten sposób zatrzeć ślady specjalnego zainteresowania śmiertelnością.

Kwestionariusze ankietowe należy opracowywać bardzo starannie, wzorując się nie tylko na dotychczas stosowanych formularzach, ale rozczytując się w opracowanych na ich podstawie monografiach, aby ocenić należycie wartość poszczególnych punktów kwestionariuszy. Nie można w żadnym razie iść po linii mechanicznego kompilowania różnych wzorów, gdyż nie tylko rozmiary formularza wzrosłyby niepomiarowo, ale i treść mogłaby nie odpowiadać warunkom badania.

Kwestionariusz ankietowy należy po ułożeniu przedyktować ze specjalistami od danego rodzaju zagadnień (np. z oświatowcami, działaczami społecznymi, spółdzielcami itp.), z badaczami posiadającymi już wprawę w układaniu formularzy ankietowych, a także z inteligentniejszymi przedstawicielami środowiska, w którym będzie przeprowadzona ankieta. Przy większych i trudniejszych dociekaniach należy rozpisać ankietę próbną w niewielkiej liczbie egzemplarzy lub dokonać prób-

nych wywiadów z luźno sformulowanym kwestionariuszem. Opinie osób miarodajnych, a zwłaszcza wyniki ankiety próbnej, wniosą mnóstwo cennych poprawek. Spostrzeżemy, jak wiele błędów popełnilibyśmy, kierując się własnymi tylko przesłankami.

Ankieta piśmienna musi być zaopatrzona w o d e z w ę, okólnik lub pismo odręcznie podpisane, w którym w sposób prosty, jasny i przystępny wyjaśnimy cel i sens ankiety. W apelu tym będziemy zazwyczaj powoływali się na wyższy użytek społeczny wynikający z zasadniczej koncepcji lustracji. Pożądane będzie zawsze uprzednie porozumienie się z jakąś wzbudzającą zaufanie organizacją społeczną działającą w środowisku. Następnie należy uzyskać pozwolenie na powoływanie się na nią. Gdy chodzi o ankietę prowadzoną wśród robotników, ważne jest wejście w porozumienie ze związkami zawodowymi. Natomiast strzec się należy rozsyłania kwestionariuszy za pośrednictwem pracodawców. Do ankiety załączamy i n s t r u k c j ę, jak należy wypełniać formularz. Instrukcja taka powinna być jasna, nie pozostawiająca wątpliwości, a jednocześnie możliwie zwięzła, gdyż praktyka uczy, że nikt nie czytuje zbyt rozwlekłych pouczeń.

41. STRONA TECHNICZNA FORMULARZY

Trudno tu wchodzić w zbyt drobne szczegóły technicznego układu kwestionariusza, wspomnę tylko o zagadnieniach najważniejszych.

1. Rozmiary kwestionariuszy można dostosować albo do sposobu rozsyłania i wygody wypełnianego, albo do systemu archiwalnego obowiązują-

cego przy gromadzeniu materiałów. Przeważa za-
zwyczaj wzgląd pierwszy. Dlatego rozsyła się kwe-
stionariusze na normalnym tzn. znormalizowanym
papierze kancelaryjnym. Jest to bez wątpienia nie-
wygodne przy stosowanym powszechnie systemie
kartotekowym przechowywania dokumentów. Z dru-
giej strony jednak sztywne, niewielkich rozmia-
rów karteczki przeważnie nie są odpowiednie ani do
rozsyłania, ani do wypełniania przez osoby badane.
Nadają się raczej do ankiet ustnych i spisywania
wyników wywiadów.

2. Formularze powinny być, o ile możliwości, dru-
kowane, gdyż jedynie druk (w przeciwieństwie do
odbitek powielanych) jest dosyć wyraźny, a co waż-
niejsze budzi zaufanie. Ankieta, o ile tylko się da,
nie powinna przekraczać rozmiarami kartki papieru
zadrukowanej po jednej stronie. Jeżeli wypełnia sam
badacz, a zwłaszcza wykwalifikowany instruktor,
formularz może liczyć parę kartek.

Instrukcję należy wypisać lub wydrukować tak,
by wypełniający mógł ją mieć zawsze przed oczami
w chwili, gdy zapisuje formularz.

3. Druk musi być możliwie wyraźny, trzeba u-
nikać zgęszczenia, miejsce na odpowiedzi powinno
być dostateczne. Nie należy jednakże pozostawiać pa-
ru wierszy na te odpowiedzi, które da się ująć w
kilku słowach. Rozmieszczenie pytań ma ułatwić
przesuwanie się wzroku i chwytanie związku między
poszczególnymi pytaniami. Nagłówki winny być
składane mocniejszymi czcionkami dla podkreślenia
pewnej odrębności. Zgrupowanie pytań musi być ta-
kie, aby stwarzało możliwie logiczny ciąg zagad-
nień w umyśle wypełniającego (tak samo, jak przy
wywiadzie niewskazane są pytania zbyt nieoczekiwa-

nie po sobie następujące). Przy układzie pytań
trzeba mieć na względzie także wygodę opracowują-
cego, choć stoi ona na drugim planie w porównaniu
z wygodą wypełniającego. Całość musi sprawiać
możliwie estetyczne wrażenie, czegoś przyjemnego
dla oka. Przyczynia się to do zmniejszenia przykro-
ści, związanych z trudem wypełnienia ankiety.

4. Formularze należy bardzo starannie popra-
wiać, zarówno pod względem treści jak błędów
drukarskich. Błędy drukarskie, jeżeli nawet nie po-
wodują dwuznaczności, wiążą zbytecznie uwagę wy-
wypełniającego odpowiedzi.

42. ROZSYŁANIE ANKIET

Przy rozpisywaniu ankiet należy dbać o jak naj-
mniejszy wysiłek ze strony wypełniającego. A więc
wysyłać je tak, aby wypełnianie mogło przypaść
na okres odpoczynkowy, na dzień świąteczny. Le-
piej prowadzić ankietę zimą niż latem (zwłaszcza na
wsi). Ankieta, która przyjdzie nie w porę, będzie od-
łożona na bok. Jeżeli nawet nie zostanie zarzucona,
to samo poczucie, że należy ją wypełnić, będzie bu-
dziło do niej rosnącą niechęć u człowieka zapraco-
wanego i nienawykłego do pisania. Im dłużej ankie-
ta będzie oczekiwała na wypełnienie, tym mniejsza
będzie szansa otrzymania jej z powrotem. Dlatego
również termin zwrotu nie powinien być nigdy zbyt
odległy (dwa tygodnie, miesiąc).

Na ogół trudno się spodziewać, by zwrócono
większą liczbę odpowiedzi bez uprzedniego przypo-
minania. Przypominać należy zaraz po upływie ter-
minu (mniej więcej w trzy dni). Ponawiać kilka-
krotnie przypomnień nie warto. Na odpowiedzi bar-

dzo opóźnione nie ma co liczyć. Na ogół trzeba umieć poprzestać na skromnym nieraz odsetku odpowiedzi, o ile materiał taki nie wzbudza wątpliwości, że jest za mało reprezentacyjny. Z góry nie można ustalić tego minimum, zależy ono bowiem od warunków badania. Skoro w terminie lub bezpośrednio po terminie uzyska się znikomą liczbę ankiet, nie pozwalającą na opracowanie, oznacza to, że badania nie powiodły się i lepiej ich poniechać, niż próbować wydzierać niejako odpowiedzi drogą nieustannie ponawianych przypomnień.

Oплата pocztowa za odpowiedź na ankietę powinna być w zasadzie uiszczona przez wysyłającego. Jest to konieczne, nie można bowiem wypełniających obciążać kosztami. Ale ma to również dodatni wpływ na wyniki ankiety nawet kierowanej do osób stosunkowo zamożnych: zobowiązuje moralnie do załatwienia sprawy, która w innym wypadku powędrowałaby do kosza.

VIII. OPRACOWANIE WYNIKÓW

43. RODZAJE OPRACOWAŃ

Każda lustracja społeczna prowadzi do zdobycia bogatego materiału faktycznego i materiału doświadczeń. Materiał ten trzeba zestawić, aby przemyślawszy i opanowawszy całość wysnuć wnioski praktyczne. Niemniej cel lustracji na tym się nie kończy: wyniki jej winny poruszyć opinię środowiska, bądź środowisk podobnych, a przy ważniejszych poczynaniach, nowych i torujących drogę szerszym koncepcjom — bodaj całego społeczeństwa. Podkreślaliśmy już parokrotnie rolę propagandową lustracji: nie urywa się ona po zakończeniu prac w terenie, lecz w wielu wypadkach dopiero zaczyna się z chwilą, gdy uzyskamy niezbędny materiał do uzasadnienia pewnych założeń i rzutowań w przyszłość. Dalej wyniki lustracji społecznych, acz zdecydowanie zmierzających do konkretnych celów praktycznych, mają duże znaczenie dla dokumentacji naukowej. Należycie metodycznie opracowane ułatwiają następnym badaczom wszelkie późniejsze dociekania, ułatwiają także kształcenie i dokształcanie pracowników społecznych oraz socjologów.

Mamy więc trzy zasadnicze cele opracowania wyników lustracji społecznej: 1) bezpośrednie podanie

wyników niewielkiemu gronu działaczy wprowadzających w życie reformy i udoskonalenia, których potrzebę odsłoniła lustracja; 2) szersza propaganda zagadnień; 3) udostępnienie materiałów ważnych dla wiedzy społecznej i dla celów pedagogicznych. Odpowiednio do tego zarysowuje się konieczność trzech rodzajów opracowania pod względem formy i rozmiarów oraz popularyzacji wyników.

W pierwszym wypadku wystarczy pełne ujęcie zdobytego materiału bez zbyt misternego przepracowania, byle jasne i należycie uzasadniające wnioski. Tego rodzaju referat nie nadaje się do publikacji drukiem, wystarczy jeżeli jest dostępny w instytucji, która przeprowadzała badania. Może drugi egzemplarz powinien znaleźć się w jakimś centralnym archiwum badań społecznych. Ogłaszanie szczegółów i obszernych zestawień, kosztowne i nudne dla szerszej publiczności jest nie tylko karygodnym trwonieniem środków i wysiłków, ale może przyczynić się do zniechęcenia, nie zaś do pozyskania dla sprawy szerszych rzesz obywateli.

Ogłaszane drukiem wyniki badań powinny mieć charakter dokumentacji reportażowej, z całą jej lekkością i dynamiką ujęcia oraz z umiejętnym zastosowaniem chwytów syntetyzujących, o których była mowa w rozważaniach wstępnych. Wszelka sztuczna poza naukowości jest szkodliwa — rzecz musi być dostępna dla każdego o wykształceniu szkoły powszechnej.

Skomplikowane tablice statystyczne są niepożądane. Rozmiary takiego opracowania nie powinny być na ogół wielkie, tekst materiału bogato ilustrowany wykresami, mapami oraz dobrze wykonanymi i ciekawymi fotografiami. Pamiętajmy, że wydawni-

ctwo tego typu ma budzić w najprostszy możliwie sposób poważniejszą refleksję społeczną, mobilizować opinię i entuzjazm do czynu zbiorowego na nowych przeważnie i nieutartych dotąd szlakach. Nie może być w żadnym razie banalne. Musi torować drogę prawdziwie demokratycznej sprawozdawczości społecznej, której koncepcje dopiero poczynają się wykluwać. Z tego rodzaju opracowaniem nie należy zwlekać, trzeba je ogłaszać, skoro tylko materiał do syntezy został przepracowany, wnioski wyciągnięte i dostatecznie przedyskutowane przez grono organizatorów i uczestników lustracji.

Pożądane jest natomiast ponowne przepracowanie zasadniczego referatu, usunięcie nadmiaru materiału, pogłębienie ujęcia i odbicie pracy o charakterze już napół, jeżeli nie całkowicie naukowym w kilkuset egzemplarzach na powielaczu. Oczywiście drukowanie takiego elaboratu udostępniałoby go szerszym zastępom czytelników, z góry jednak wiemy, że zainteresuje się nim szczupłe grono osób, przeważnie studiujących na wyższych uczelniach lub korzystających z bibliotek naukowych. Odbicie na powielaczu jest kilkakrotnie tańsze od druku, wystarczy zaś sto czy dwieście egzemplarzy rozesłanych do uniwersytetów, większych księgozbiorów i instytucji społecznych, aby wyniki naukowe lustracji nie zostały zaprzepaszczone. Czasem może okazać się rzeczą właściwą powołanie specjalnego pracownika naukowego, nawet nie uczestniczącego w samej lustracji, by zebrał on w tej postaci pełne rezultaty dociekań oraz podsumował zdobyte metodyczne.

44. ARCHIWA I OŚRODKI DOKUMENTACJI
SPOŁECZNEJ

Przy najsumienniejszym użytkowaniu materiałów zbieranych z umiarem, by nie gromadzić martwych archiwów, pozostanie zawsze sporo wartościowych notatek i statystyk nieużytych w opracowaniach. Surowy materiał lustracji powinien być uporządkowany i skatalogowany oraz złożony do archiwum dostępnego dla osób zainteresowanych w temacie. Cenne byłoby gromadzenie takich materiałów źródłowych, już zbytecznych dla instytucji, która podjęła lustrację, w jakimś centrum dokumentacji społecznej — w jednym ogólnokrajowym lub w szeregu regionalnych.

IX. WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

1 O metodach prac terenowych pisano w naszym piśmiennictwie bardzo niewiele. Poza cennymi uwagami zawartymi w książce H. R a d l i ń s k i e j: Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego, Warszawa 1935, rozdz. III (bogata bibliografia w odnośnikach), poza rozdz. III — V moich: Badań środowiska społecznego (1932) oraz poza krótkim, ale bardzo wartościowym artykułem E. A r n e k k e r a: Badanie stosunków społecznych i gospodarczych dla celów szkolnych, Wiedza i Życie, z. 11/1938, trudno znaleźć wiele wskazówek ogólnych do badań tego typu, o które tu chodzi. A. H e r t z (w Socjologii współczesnej, Warszawa 1938, 157 n.) oraz P. R y b i c k i (O badaniu socjograficznym Śląska, Katowice 1938) mówią o metodach, posiadających wartość wyłącznie socjologiczną. Z. M y s ł a k o w s k i (we wstępie do książki: Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze, Warszawa 1931) podchodzi do zagadnień od strony zainteresowań pedagoga.

Najwięcej podręczników badań społecznych istnieje w języku angielskim. Większość opracowań amerykańskich nie posiada przecież większej wartości, zresztą niektóre cenne w zasadzie wskazówki nie dadzą się zastosować do naszych warunków. Książka Luther F r y: The Technique of Social Investigation, New York 1934, daje najpełniejszy

obraz metod amerykańskich oraz bogatą bibliografię. Sporo uwag sugestywnych zawarł w swej książce E. S. B o g a d u z: *Introduction to Social Research*, Los Angeles 1936. Wzory kwestionariuszy i badań fragmentów można znaleźć u M. E l m e r a: *The Technique of Social Surveys*, Los Angeles 1927.

Bez porównania większą wartość od amerykańskich ma dla nas obszerna praca angielska A. and B. W e b b: *Methods of Social Study*, London 1932, owoc wieloletnich doświadczeń autorów, znanych badaczy społecznych. Niewątpliwie poważną wadą jest jednak dostosowanie uwag do dociekań w pierwszym rzędzie historycznych.

2. Dla poznania metody wywiadu najważniejszy podręcznik W. V a n D y k e B i n g h a m i B. M o o r e: *How to Interview*, New York 1934. Metoda haseł (*Stichwortmethode*) rozwinięta przez G. D e h n a: *Die proletarische Jugend*, 1936.

Przystępując do badań ankietowych należy zajrzeć do książki A. B o w l e y a: *The Nature and Purpose of the Measurement of Social Phenomena*, 1923, przy poważniejszych dochodzeniach statystycznych R. A. F i s h e r, *Statistical Methods for Research Workers*, 1934.

Uwagi metodyczne cenne przy układaniu kwestionariuszów ankiet zawiera praca L. L a n d a u: *Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych* Warszawy, 1936 (wstęp oraz załącznik tablic, str. 64 i nast.).

3. Najlepszą choć bardzo krótką i szkicowo ujętą historię badań społeczno - gospodarczych znaleźć można w załączniku do książki: *Die Arbeitslosen in Marienthal*, Leipzig 1933, pt.: *Zur Geschichte*

der Soziografie (89 nn.). O szkole Le Play'a: P. D e s c a m p s: *La sociologie expérimentale*. Paris 1933. O s u r v e y s: angielskich — A. F. W e l l s: *The Social Survey in Great Britain*, London 1935, o amerykańskich zaś: S. H a r r i s o n: *The Social Survey*, New York 1931 (wstęp do bibliografii A. E a t o n, *Bibliography of Social Surveys*).

O badaniach prowadzonych w Polsce pisałem w kwartalniku *Statystyka Pracy* (1931, z. 3): *Badania monograficzne - opisowe życia robotniczego w Polsce* (w załączeniu bibliografia, niepełna zresztą, nie obejmująca przy tym prac nowszych). Zestawienie ważniejszych monografii życia robotniczego we Francji znaleźć można w pracy L. M. F e r r é: *Les classes sociales dans la France contemporaine*, Paris 1936, 254 nn.

Charakterystykę i metodykę monografii wsi i spraw związanych z położeniem ludności rolniczej dają: A. Z a b k o - P o t o p o w i c z: O monografiach skupień wiejskich w ogóle a przede wszystkim w nauce polskiej. *Ekonomista*, 1933, IV i 1934, I — oraz W. B r o n i k o w s k i: O potrzebie pisania socjologicznych monografii wiosek polskich, *Przewodnik Pracy Społecznej*, 1935/6, Nr. 5 i 6.

4. W zakresie teoretycznego przygotowania do badań może być pomocna trochę dawniejsza Bibliografia pracy społecznej (1900—1928) R. R u d z i ń s k i e j (Warszawa 1929) oraz literatura podana w podręczniku Z. D a s z y ń s k i e j - G o l i ń s k i e j: *Polityka społeczna*, 1934 i w przypisach do książki zbiorowej — *Społeczne przyczyny powodzeń i niepowodzeń szkolnych* (zawierających

wiele wskazówek metodycznych). Bibliografie bieżące ogłaszał Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, ważny też był bogaty dział recenzyjny w Przeglądzie Socjologicznym i w Pracy i Opiece Społecznej.

5. O ile chodzi o naszą literaturę pamiętnikarską, to należy tu przede wszystkim wymienić wspomnienia robotników przemysłowych oraz chłopów, którzy pracowali jako najemnicy, a mianowicie: J. W o j c i e c h o w s k i: Życiorys własny robotnika, Poznań 1930; Pamiętniki bezrobotnych, wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933; Pamiętniki chłopów, 2 t., wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1934/5; Robotnicy piszą, Kraków 1938; Pamiętniki emigrantów, wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1939. Ważne także wspomnienia działaczy pracujących w terenie, jak np. Pamiętniki lekarzy, wydane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, 1938.

O biografiach robotniczych w Niemczech patrz C. T r u n z: Die Autobiographien von deutschen Industriearbeitern, Freiburg 1934. Ciekawe angielskie Memoirs of the Unemployed, w opracowaniu H. B e a l e s'a i S. L a m b e r t a, London 1934.

6. O powieści jako źródle materiałów i charakterystyk środowiska, porównaj L. C a z a m i a n: Le roman social en Angleterre, Paris 1903.

W literaturze powieściowej E. Z o l a wciąż jeszcze zajmuje czołowe stanowisko jako twórca naturalistycznego opisu środowiska robotniczego (z powieści jego zwłaszcza Assommoir i Germinal). Pewną wartość mają powieści takich autorów jak A. N e x o (zwłaszcza jego: Ditta). U. S i n c -

l a i r (szczególnie: Trzęsawisko). P. H a m p (jego cykl: La peine des hommes) i inni. O polskiej powieści społecznej — K. C z a c h o w s k i, Obraz najnowszej literatury polskiej (1884 — 1934), zwłaszcza t. III.

7. Przystępując do badań, trzeba zestawić podstawowe dane historyczne miejscowości ze Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, wydanego w 1884, a obejmującego ziemie polskie w granicach 1772. Nowe wydanie Słownika Geograficznego Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych, rozpoczęte przed wojną, objęło zaledwie skromną część Pomorza i Prus Wschodnich.

Szczegółowe dane częściowe spisu ludności z 1921 r. ukazały się w Skorowidzu miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej wedle województw w 14 tomach. Dane (również tylko niektóre) drugiego spisu z 1931 r. opublikowane zostały jedynie gminami w Skorowidzu gmin Rzeczypospolitej Polskiej, Statystyka Polski, seria B, zesz. 8. Pełne dane spisu z 1931 r. ukazały się w Statystyce Polski, seria C w podziale na powiaty. W takim samym zresztą podziale ukazały się pełne dane spisu z 1921 r. w tzw. serii dawnej Statystyki Polski. Przy badaniu o szerszym zasięgu terenowym jest to bardzo cenny materiał informacyjny.



T R E S C

Słowo wstępne	3
---------------	---

I

SRODOWISKO A PRACA SPOŁECZNA	5
------------------------------	---

Srodowisko jako punkt zaczepienia pracy społecznej	7
Spółeczność terytorialna w Ameryce	9
Spółeczność terytorialna na naszym gruncie	12
Czynniki osłabiające spójnię terytorialną	14
Praca społeczna a środowisko terytorialne	16

II

LUSTRACJE SPOŁECZNE	19
---------------------	----

LUSTRACJA SPOŁECZNA JAKO RODZAJ BADAN DOKUMENTACYJNYCH	21
--	----

Trzy rodzaje dokumentacji	21
Lustracja wobec badanej rzeczywistości	23
Lustracja diagnostyczna i realizacyjna	24
Lustracja a auskultacja społeczna	25
Lustracje społeczne a gospodarcze	26
Lustratorzy społeczni	27

PRZYGOTOWANIE DO BADAN	29
------------------------	----

Postawa badacza	29
Przygotowanie teoretyczne	31
Pamiętniki i powieści	32
Monografie na zbliżone tematy	34
Materiały dotyczące badanego środowiska	35

MONTOWANIE BADANIA	38
--------------------	----

Plan badań	38
Plan działania	39
Archiwum	41

NAWIĄZANIE KONTAKTU ZE ŚRODOWISKIEM	42
Zjednywanie środowiska	42
Akcenty propagandowe	43
Czynne współdziałanie środowiska	44
Umiejętność współżycia ze środowiskiem	45
Rodzaje współpracowników z badanego środowiska	47
METODY BADAŃ — OBSERWACJA	50
Zasadnicze metody badań	50
Obserwacja i jej istota	50
Umiejętność obserwowania	52
Postrzeganie	53
Pamięć	56
Obrazowanie i dokumentowanie obserwacji	58
WYWIAD	60
Typy wywiadów	60
Zalety wywiadu jako metody badań	61
Wywiad jawny	62
Wywiad ukryty	64
Wywiad zbiorowy	66
Przygotowanie do wywiadu	68
Wybór rozmówców	69
Nawiązanie kontaktu	72
Atmosfera wywiadu	75
Przebieg wywiadu	78
Zakończenie wywiadu	83
Wartość uzyskanych informacji	85
ANKIETY	87
Pojęcie i zasięg ankiety	87
Rodzaje ankiet	89
Formularze ankietowe	92
Strona techniczna formularzy	97
Rozsyłanie ankiet	99
OPRACOWANIE WYNIKÓW	101
Rodzaje opracowań	101
Archiwa i ośrodki dokumentacji społecznej	104
WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE	105

A 17855
Rychliński

WYDAWNICTWA Polskiego Instytutu Służby Społecznej

ŚLUSZBA SPOŁĘCZNA, rocznik 1946, str. 258

BIBLIOTEKA SŁUSZBY SPOŁĘCZNEJ

- I. J. Wojtyniak i H. Radlińska — Sieroctwo, zasięg i wyrównywanie, str. 80
- II. St. Rychliński — Lustracje społeczne, str. 111

ROZWAŻANIA I PRZYCZYNKI

1. A. Chmielewska — Pro juventute mundi, str. 32
2. N. Han-Ilgiewiczowa — W sprawie przestępczości nieletnich, str. 8
3. H. Radlińska — Pomoc, ratownictwo, opieka, str. 8
4. W. Szubert — Plan Beveridge'a, str. 24

W d r u k u

BIBLIOTEKA MYŚLI SPOŁĘCZNEJ

- I. K. Krzeczkowski — Polityka Społeczna (wybór pism)
- II. K. Kornilowicz — Pomoc w tworzeniu (wybór pism)

DRUKI ORGANIZACYJNE

Statut Polskiego Instytutu Służby Społecznej
Regulamin dla korespondentów Instytutu

KWESTIONARIUSZE I INSTRUKCJE

Ankieta w sprawie sieroctwa: (Kwestionariusz dziecka samotnego. Odpowiedzi zakładów opieki nad dziećmi)

Ankieta w sprawie liczby i potrzeb dzieci w rodzinach pracujących (Zadania i instrukcja. Zestawienia ogólne. Arkusze rodzin)

Instrukcja ogólna dla korespondentów

Konkurs na opis przeżyć i doświadczeń w czasie pobytu poza Polską

Ankieta o losach dzieci w rodzinach zastępczych